



WICEKANCLERZ
Ks. STARHEMBERG
który po śmierci dr. Dollfussa zapewne odegra dużą rolę w Austrii

WYDANIE: A B C D E F G H
I J K L M N O P.

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



MINISTER M.J.R. FEY,
więziony przez bandę terrorystów w urzędzie kanclerskim, zawarł układ z nastnikami.

ROK XII.

PIĄTEK, DNIA 27 LIPCA 1934 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 207

Austrja w ogniu krwawych walk Mordercy Dollfussa stanęli przed sądem doraźnym Hitler rezygnuje z opanowania Austrii wskutek zdecydowanej postawy mocarstw Cały świat potępia zbrodniczy zamach hitlerowców

Wiedeń, 27 lipca.

Wiedeń w dalszym ciągu sprawiła wrażenie obozu wojennego. Po ulicach krążyły silne posterunki wojskowe i policyjne. Wszystkie gmachy państwowe i urzędy publiczne obstawione są silnymi oddziałami wojska.

W ciągu ubiegłej nocy i całego dnia policja przeprowadzała

MASOWE REWIZJE W ROZMAITYCH STOWARZYSZENIACH oraz w mieszkaniach osób prywatnych, podejrzanych o współdziałanie z narodowymi socjalistami.

Ogółem **ARESztOWANO OKOŁO TYSIĄC OSÓB.**

Wszystkich zatrzymanych osadzono narazie w aresztach policyjnych. We Wiedniu nie dochodziło w dniu wczorajszym do żadnych starć, natomiast na terenie całej Austrii trwały jeszcze **KRWAWY STARCIA MIĘDZY POWSTANCAMI A WOJSKIEM.**

W okolicach Donawitz i Aussee doszło do poważnych starć, w rezultacie których zostało zabitych około 20 żołnierzy. Powstańcy zostali jednak rozbici i pierzchli. Urzędowy komunikat stwierdza, że walki w Styrii zostały już ukończone.

Zwyciężyły wojska rządowe. Zacięta walka toczyła się o słynny przysmyk Puhnpasa, który był kluczem pozycji powstańców. Wojska rządowe zdobyły ten przysmyk, skutkiem czego **POWSTAŃCY MUSIELI W POPŁOCHU OPUŚCIĆ SWOJE POZYCJE.**

W walkach zginął major Havath i 5 żołnierzy.

W Leoben powstańcy skapitulowali wieczorem i wydali broń. W Judenburgu, Knittelfeld i Wolfsberg panuje już spokój. Powstańcy wydali broń.

Narodowi socjaliści usiłowali przerwąć swą akcję do Karyntii. Pod Anabihl, koło Klagenfurtu **PRZYSZŁO DO ZACIĘTEJ WALKI MIĘDZY WOJSKAMI RZĄDOWYMI A POWSTANCAMI, W KTÓREJ POWSTANCY ZOSTALI ROZBICI I ROZPEDZENI.** Dzielwiciu z nich padło trupem, kilkudziesięciu odniosło rany.

Wojsko zdobyło trzy karabiny maszynowe.

Mordercy przed sądem

Wiedeń, 27 lipca.

Jak się okazuje, hitlerowcy, którzy wtargnęli do budynku radja wiedeńskiego, rekrutowali się w większej części z młodych studentów oraz kilku bezrobotnych i uczniów gimnazjum.

Wszyscy oni znajdują się obecnie pod silną ochroną w koszarach policyjnych przy ul. Marekanerstrasse i staną przed świeżo powołanym do życia trybunałem wojskowym, który może wydać

TYLKO ALBO WYROK ŚMIERCI, ALBO WYROK UWALNIAJĄCY.

Wczoraj odbyło się posiedzenie rady ministrów, któremu przewodniczył wicekanclerz Starhemberg. Na posiedzeniu tem uchwalono utworzenie sądu wojskowego, jako sądu wyjątkowego dla osądzenia uczestników zamachu na kanclerza.

Sąd wojskowy zastępuje sądy dorażne i zwykłe cywilne sądy karne we wszystkich sprawach, związanych z zamachem. Sąd wojskowy będzie się składał z jednego sędziego, jako przewodniczącego rozprawy i trzech oficerów czynnych jako ławników. Przewodniczącym będzie najstarszy rangą oficer.

Wojska włoskie na granicy austriackiej na osobisty rozkaz Mussoliniego

Rzym, 27 lipca.

W dniu wczorajszym zaprzeczono początkowo urzędowo pogłoskom, jakoby rząd włoski nie zarządził mobilizacji.

Potem jednak okazało się, że zaprzeczenia te nie odpowiadają prawdzie. Rząd ogłosił wkrótce oficjalny komunikat, w którym stwierdza, że wobec ewentualnych możliwych komplikacji zarządzono

PRZEGRUPOWANIE SIŁ ZBROJNYCH POWIETRZNYCH I LĄDOWYCH, KTÓRE SKIEROWANO DO GRANICY BRENERU I KARYNTII.

Siły te są wystarczające by zapobiec wszelkim ewentualnościom. **SIŁY ZBROJNE WYSLANO NAD GRANICĘ AUSTRIACKĄ NA SKUTEK OSOBISTEGO POLECENIA MUSSOLINIEGO.**

Mussolini wydał o g. 4 pp. rozkaz z. 1 i odbył w pałacu weneckim naradę z gen. Baistrocchi, wiceministrem wojny, oraz wiceministrem spraw zagranicznych Suvichem.

Mussolini wydał o godz. 4 po poł. wysłania nad granicę austriacką czterech dywizji wojsk lądowych oraz znaczną liczbę samolotów wojennych. Ogółem znalazło się nad granicą 32.000 żołnierzy. Siły lotnicze nie są bliżej znane.

Ruch wojsk wyjaśniają w Rzymie w ten sposób, że Włochy pragną być gotowe na wszelką ewentualność, zważywszy, że **SA STANOWCZO ZDECYDOWANE SPRZECIWIĆ SIĘ WSZELKIEMU MIESZANIU SIĘ ZAGRANICZY W WEWNĘTRZNE SPRAWY AUSTRII.**

Procedura przed sądem wojskowym odbywa się w trybie skróconym, podobnie jak w sądach doraźnych. Trybunał wojskowy nie ma prawa orzekania kar poniżej normy prawnej, ani przyznawania łagodzących okoliczności. Od wyroków trybunału wojskowego niema odwołania. — **KARY MAJĄ BYĆ NATYCHMIAST WYKONYWANE.**

Mordercy staną dziś przed sądem

Wiedeń, 27 lipca

(Pat) — Radiostacja wiedeńska „Ravag” na znak żałoby po ś. p. kanclerzu Dollfussie odwołała zwykły program i na daje tylko głos dzwonoń kościelnych oraz najważniejsze wiadomości bieżące.

Kondolencja Roosevelta

Waszyngton, 27 lipca.

(Pat) — Prezydent Roosevelt i sekretarz stanu Hull, wysłali na ręce prezydenta Miklusa depesze kondolencyjne w imieniu rządu Stanów Zjednoczonych i narodu amerykańskiego.

Papen posłem niemieckim w Austrii

Na rozkaz Hitlera został zwolniony ze stanowiska wicekanclerza i udał się do Wiednia

Habicht aresztowany w Monachjum

London, 27 lipca.

(Pat) — Do Londynu nadeszła dziś nad ranem wiadomość z Berlina, że Hitler dokonał dwóch ważnych posunięć dla

Rintelen był w zмовie ze spiskowcami

Skąd wziął on rewolwer, którym popełnił samobójstwo?

Wiedeń, 27 lipca.

Po zawiadomieniu Mussoliniego o zamachu na Dollfussa Rintelen udał się niezwłocznie do Wiednia.

Po przybyciu do Wiednia odbyła się między nim a członkami rządu wiedeńskiego rozmowa, w wyniku której Rintelen został aresztowany. Nastąpiło to w związku z podniesionymi zarzutami, jakoby stał on w zмовie ze spiskowcami, na co wskazywał również fakt, że spiskowcy wysunęli go na stanowisko

przyszłego kanclerza.

Rintelen osadzony w więzieniu strzelił do siebie w zamiarach samobójczych. Po dokonanej operacji stan Rintelena poprawił się nieco, jednak potem nastąpiła śmierć. Skąd Rintelen wziął rewolwer, narazie nie ustalono. Ze strony urzędowej twierdzą, że Rintelena nie zrewidowano, więc widocznie miał przy sobie broń. Przyjaciele Rintelena twierdzą jednak, że przy aresztowaniu nie posiadał on broni.

pacyfikacji stosunków między Niemcami a Austrią. 1) Habicht, kierujący dotąd w Monachjum całą akcją antyaustriacką, został zwolniony ze swego stanowiska i aresztowany wskutek przekroczenia swych kompetencji, 2) Hitler zwrócił się do wicekanclerza Papena, prosząc go o objęcie stanowiska tymczasowego posła niemieckiego w Wiedniu, ze specjalną misją doprowadzenia zaognionych stosunków do bardziej normalnych z tem, że Papen podlegać będzie bezpośrednio Hitlerowi.

London, 27 lipca.

(PAT) Agencja Reutersa donosi z Berlina, iż kanclerz Hitler w liście do wicekanclerza von Papena poleca mu udanie się do Wiednia w charakterze posła Rzeszy niemieckiej. Kanclerz wyraża uznanie von Papenowi i zapewnia go o swem zaufaniu, wyrażając jednocześnie ubolewanie z powodu zabójstwa kanclerza Dollfussa i skutków, jakie fakt ten może mieć na sytuację europejską. W końcu swego listu kanclerz Hitler wyraża życzenie, by stosunki austriacko-niemieckie powróciły do warunków normalnych.

Żądania „Frontu Ojczyźnianego” pod adresem rządu

Wiedeń, 27 lipca.

(Pat) — Kierownik frontu ojczyźnianego, dr. Stepan, przedłożył radzie ministrów następujące żądania: 1) front ojczyźniany domaga się natychmiastowego postawienia przed sądem doraźnym morderców schwytych w urzędzie kancler

skim, 2) wrogowie państwa, narodowi socjaliści i komuniści, powinni być niezwłocznie internowani, 3) zapowiedziane tak często oczyszczenie aparatu urzędniczego, w szczególności w dziale bezpieczeństwa, musi być bezzwłocznie i bezwzględnie przeprowadzone.

Wokół tajemnicy „Lusitanji”

Tajemnicza emisariuszka amerykańska przybyła do Włoch celem studjowania nieznanego dotychczas dokumentu, dotyczącego storpedowania okrętu amerykańskiego

(sb) Gubio jest niewielkim miastem w Toskanji, niedaleko od Florencji. Obecnie miasto Gubio stało się punktem zainteresowania całej opinii włoskiej, a to dzięki niedyskrecji pewnego reportera włoskiego, który stwierdził, że w mieście tem znajdują się tajne dokumenty, dotyczące zatopienia „Lusitanji”.

Mimo, iż od chwili, w której statek ten wysadzono w powietrze upłynęło już blisko 20 lat (katastrofa miała miejsce w dniu 7 maja 1915 roku) — to jednak dotychczas nie wszystkie szczegóły dotyczące tego faktu znane są szerokiej opinii publicznej.

Dokumentami, znajdującymi się w Gubio zainteresowały się pewne sfery amerykańskie, które wysłały do Włoch swą delegację. Jest to osoba pochodząca z wysokich sfer. Nazwisko jej trzymane jest ze zrozumiałych względów w najgłębszej tajemnicy.

Jakie jest pochodzenie tych dokumentów i skąd się one wzięły we włoskim miasteczku — narazie nie wiado-

mo. W każdym razie są one napisane na papierze listowym z monogramem pewnego księcia i zostały sporządzone w języku niemieckim i angielskim.

Przedewszystkiem interesowała się tajemnicza nieznajoma ustępem dotyczącym demarche rządu angielskiego w Białym Domu, który w maju 1915 roku interwenjował w sprawie zajęcia przez rząd amerykański zdecydowanego stanowiska w związku z wysadzeniem statku przez torpedowiec niemiecki „U. 20”.

Jak wynika dalej z tajnych dokumentów, w przeddzień wyjazdu statku przybyła na „Lusitanję” wybitne osobistości amerykańskie, a więc Alfred Vanderbilt, Herbert Stone, Lady Allen, panna Taft i król prasowy Hearst. Wkrótce potem jakiś tajemniczy nieznajomy ostrzegł ich wszystkich, by nie odjechali statkiem, lecz wrócili na ląd.

Jak wynika dalej z dokumentów, kapitan statku Turner był zawiadomiony radiotelegraficznie o grożącym mu

niebezpieczeństwie i uprzedzony, by za dnia nie wjeżdżał w strefę patrolowaną przez niemieckie łodzie podwodne, lecz by ominął ją.

Mimo to Turner zlekceważył to ostrzeżenie i przyczynił się do spowodowania katastrofy.

Dalsze szczegóły dotyczą zatopienia statku.

Między innymi opisane jest, jak milioner Vanderbilt poświęcił się dla ratowania kobiet i dzieci.

Vanderbilt miał wówczas przy sobie znaczną ilość pereł i diamentów, zaszytych w woreczki. Kosztowności te zostały wyłowione przez jedną z łodzi ratunkowych.

Inne kosztowności, posiadane przez Lady Allen, Miss Taft, Hearsta i Herberta Stonesa znajdowały się w kasie pancernernej Lusitanji i poszły na dno.

Tajemnicza amerykanka nie chciała podać przyczyny zainteresowania się temi dokumentami i po sporządzeniu sobie zapisków — opuściła Włochy.

Wpływ planet na życie ludzkie

Już w najgłębszej starożytności ludzie wierzyli, iż losy ich zależne są od ciał niebieskich

Według wierzeń różnych ludów znaki niebieskie i planety poszczególnych niosących wywierają decydujący wpływ na losy ludzi urodzonych w odnośnych okresach czasu.

Ludzie urodzeni w styczniu pozostają pod wpływem Koziorożca i ponurego Saturna. Życie ich nienajlepiej się układa. Są przeważnie pijakami i obrzydliwymi skapcami. Obierają sobie smutne i ciężkie zawody jak: praca w kopalniach lub portach, w garbarniach i t. d.

Następny okres t. j. od 21 stycznia do 21 lutego stoi pod znakiem Wodnika a planetą apnijącą jest Uranus. W tym to czasie rodzą się nieprzeciętni ludzie. Są to wielcy artyści, wynalazcy słynni adwokaci, lotnicy i t. d.

Kącik radjowy

„ENFANT TERRIBLE” RADJOFONJI EUROPEJSKIEJ.

Scisk w eterze spowodowany dużą ilością pracujących w Europie rozgłośni sprawił, iż daje się odczuwać dotkliwy brak fal, na których mogłyby pracować poszczególne rozgłośnie. Zagadnienie odpowiedzialnego i jaknajbardziej praktycznego podziału fal absorbuje od dawna już Międzynarodową Unję Radjofoniczną, której decyzjom podporządkowują się przeważnie wszystkie rozgłośnie.

Jest jednak kilka stacyj, które pozwalają sobie na nierespektowanie uchwał Międzynarodowej Unji Radjofonicznej. Prawdziwym enfant terrible radjofonji europejskiej jest rozgłośnia Luksemburg, której głównym celem jest reklama wielkich firm niemieckich, francuskich i belgijskich. Stacja ta nietylko, że nie chce się zastosoować do postanowień M. i R. i zwolnić falę na której jure caduco pracuje, lecz zapowiada zwiększenie swej mocy do 500 kw. Niewątpliwie sprawą tą zajmie się na najbliższym posiedzeniu Międzynarodowa Unja Radjofoniczna.

TRANSMISJA Z LODOWCA.

W cyklu swoich letnich wędrówek mikrofonowych, radjofonja austriacka organizuje w końcu lipca r. b. transmisję z jednego z lodowców, leżących w górach Tyrolu. Transmisje górskie są popularne wszędzie, a pamiętamy, iż swego czasu radjofonja francuska przeprowadziła reportaż z masywu Mont Blanc. Radjofonja polska w dorobku swoim posiada szereg transmisji z okręgów górskich. Są to głównie reportaże związane z zawodami narciarskimi.

Późniejszy okres od 21 lutego do 21 marca stoi pod znakiem Ryby i planety Neptun. Urodzeni w tym miesiącu odznaczają się szlachetnymi popędami i wielkodusznością, stają się jednak w wielu wypadkach narkomanami. Kobiety są lekomyślnie i często schodzą z drogi cnoty.

Ludzie urodzeni od 21 marca do 21 kwietnia pozostają pod wpływem Barana i planety Mars. Są to wodzowie, odznaczający się twardym charakterem, ambitni i skłonni do awantur. — Wielcy przemysłowcy odznaczający się napastliwością w stosunku do swych przeciwników i t. d.

Okres od 21 kwietnia do 21 maja jest pod władzą Byka i kochanej Wener. Ludzie urodzeni w tym czasie mają artystyczne aspiracje i są bardzo sprytni. Życie ich układa się jaknajlepiej. Materiałnie są dobrze sytuowani, lubią przyrodę i są bardzo przywiązani do swego domu.

Następny okres od 21 maja do 21 czerwca stoi pod znakiem Bliźniąt i Merkurego. Urodzeni w tym miesiącu poświęcają się przeważnie badaniom naukowym. Mają jednak niespokojne natury i żyłkę awanturniczą. Często podróżują, nie potrafią długo usiedzieć na jednym miejscu i posiadają dużą dozę humoru. Bywa wśród nich dużo nieuczciwych oszustów i złodziei.

Od 21 czerwca do 21 lipca urodzeni pozostają pod wpływem Raka. Mają po-

ciąg do nauk ścisłych i medycyny. Są melancholijni, skąpi i małoduszni. Kobiety-matki odznaczają się wielką miłością do swych dzieci.

Okres od 21 lipca do 21 sierpnia stoi pod znakiem Lwa i Słońca. Rodzą się wtedy przyszli królowie, bohaterzy, dostojnicy, wielcy artyści dramatyczni i malarze. Kobiety są głośne w dziedzinie miłości i sztuki. Życie ich oprócz miłości jest blaskiem sławy. Wszyscy urodzeni w tym okresie mają szeroki gest i są bardzo hojni.

Ludzie urodzeni od 21 sierpnia do 21 września. Są pod znakiem Dziewicy i planety Vesty. Są to przeważnie drobni i pedantyczne natury bez większych aspiracji. Brak im rozmachu, cechuje ich przesadna ostrożność i mefistofelność.

Późniejszy okres od 21 września do 21 października jest pod władzą Wagi oraz planety Wenus. Mężczyźni urodzeni w tym miesiącu są muzykami, tancerzami, akrobatami, zaś kobiety odznaczają się niezwykłą urodą, wielkim wdziękiem i wybuchowym temperamentem.

Okresy od 21 października do 21 listopada, jak również od 21 listopada do 21 grudnia stoją pod wpływem Skorpiona i Marsa. Rodzą się wtedy przyszli chemicy, chirurdzy oraz ludzie o złych skłonnościach. Są to truciele, mordercy i rabusie.

Miłość jest chorobą,

z której człowiek nigdy się nie wyleczy!?

Jedno z pism wiedeńskich przeprowadziło niedawno ciekawą ankietę wśród wybitnych przedstawicieli literatury na temat: Jak sobie wyobrażają miłość i małżeństwo za 100 lat?

Z pośród wielu nadesłanych listów zwróciła na siebie uwagę odpowiedź znanego powieściopisarza Franza Werfla. Jest on na punkcie miłości wielkim sceptykiem, twierdząc, że w najbardziej nawet doskonałym społeczeństwie, namiętności będą zawsze nieustannym źródłem cierpienia człowieka. Zardrość będzie istniała tak długo, jak i miłość. Nie pomogą tu żadne reformy społeczne, ani też największe zdobycze kulturalne.

Miłość jest chorobą, z której ludzkość nigdy się nie wyleczy. Tak samo jak i uczucie głodu będzie po wszystkie wieki towarzyszyła człowiekowi. Nietylko, za sto lat, ale i za sto tysięcy mężczyzna pokocha jakąś kobietę, któ-

ra kocha innego. Będzie ona więc dla niego nieosiągalna i jakby idealnie nie ułożyło się otaczające go życie, nie uwolni to zakochanego od cierpienia.

Wybitna pisarka Vicky Baum twierdzi, że za sto lat kobiety będą o wiele piękniejsze od współczesnych. Kosmetyka uczyni wielkie postępy i dzięki hygienicznemu trybowi życia ludzie będą się udoskonalać. Piękne kobiety będą zwykłym zjawiskiem, brzydkich wogóle nie będzie. Ludzie staną się naprawdę perłami stworzenia. Każdy mężczyzna będzie Apollinem, kobieta — Wenerą. — Pokusy będą istniały nadal. — Wszyscy będą piękni, silni i zdrowi. — Mężczyznom trudno będzie oprzeć się czarom urodziwych niewiast, jak i odwrotnie i dlatego Vicky Baum przewiduje w przyszłości znacznie więcej dramatów miłosnych niż obecnie.

Będzie to wielkim niebezpieczeństwem dla rodziny, gdyż małżonkowie,

WOLNA TRYBUNA

Aby odzyskać serce męża

należy postępować tak, jak w czasach narzeczeństwa

BEZRADNA LUCHNA Z POZNANIA. Doga

Pani Lusi, proszę mnie Pani o rzecz zgola niemożliwą. Chciałabym Pani, żebym ja odpowiedziała, czy można wierzyć mężczyźnie, który kocha i obiecuje małżeństwo. Miłość jest tak krucha i nietrwała, a potem jest to uczucie tak kapryśne, że ręczyć nie można nawet za siebie, a cóż dopiero za innego człowieka. Niemniej jednak nie ma Pani innej rady, jak tylko czekać, aż znajomy Pani odbędzie swą powinność wojskową. Jeżeli go Pani kocha, więc tembardziej oczekiwanie nie będzie zbyt długie. Teraz przecież o małżeństwie nie może być mowy, ponieważ bądź co bądź, wymaga ono pewnych przygotowań, a poza tem znajomy Pani musi pierw znaleźć sobie oparcie materialne.

Jeżeli Pani nie ufa swemu znajomemu — niech Pani nie ogłasza zaręczyn oficjalnie, a tylko traktuje go tak, jak trochę serdeczniejszego znajomego, aniżeli wszyscy inni. W ten sposób nie weźmie Pani na siebie zobowiązań, ani też nie postawi siebie przed faktem dokonanym w świetle, które odsunie wszystkich innych ewentualnych pretendencji do Pani ręki. Gdy stosunki Wasze ustabilizują się, znajomy wróci z wojska, znajdzie pracę i... ponowi propozycję, wówczas dopiero będzie Pani miała czas na oficjalne ogłoszenie swych zaręczyn i czynienie przygotowań do ślubu. Innego wyjścia nie ma, albowiem szkoda zrywać z człowiekiem, który być może, posiada wiele szlachetnych pierwiastków w duszy, tylko dlatego, że nie jest się pewną przyszłości. Z drugiej znów strony nikomu do serca zajrzeć niepodobna, nigdy więc nieco ostrożności i rezerwy nie zawadzi.

ZŁAMANA ŻYCIEM Z POZNANIA. Jedynym lekarstwem na oziębłość męża Pani jest — cierpliwość. Wiele cierpliwości i wyrozumiałości. Mąż Pani przeszedł przez pewien wstrząs psychiczny, zrywając znajomość z kobietą, która uczyniła na nim głębsze wrażenie. Zerwał ponieważ pamiętał o swoich obowiązkach względem Pani i dziecka. Być może, że kobieta ta zdołała wywołać w sercu męża Pani głębsze uczucie, a zerwanie rozjątrzyło ranę, którą należy zalecać. Mąż Pani napewno cierpi, lecz licząc się z cierpieniami Pani nie chce Jej tego okazać. Pani jednak sama powinna zrozumieć co dzieje się w duszy męża, że przeżywa on teraz pewien wstrząs, rozżalenie na świat, ludzi i siebie w tych warunkach, zamknął się w sobie i nie udziela się duchowo. Musi Pani być dla męża wyrozumiała, nigdy popędliwa i zdenerwowana. Niech Pani stara się nie okazywać, iż zauważyła Pani jakąkolwiek zmianę w mężu. Powinna być Pani w miarę czuła (nie narzucać się teraz) i starać się swobodnym nastrojeniem rozzerwać męża i dopomóc mu do zapomnienia. Nigdy, broń Boże, nie wspominać tamtej kobiety i nie czynić wyrzutów. Z biegiem czasu ta chwilowa depresja minie, mąż zacznie zwracać na Panią większą uwagę, a jeżeli przywoła Pani na pomoc trochę kobiecej kokieteryj, potrafi Pani obudzić w mężu przygasłe zlekka uczucie. Musi Pani jednak pamiętać o tem, że chce odzyskać serce męża napowrót musi Pani postępować tak, jak w czasach narzeczeństwa. Być miłą, uprzejmą, uśmiechniętą, wesołą, starannie ubraną i pełną kokieteryj. W walce o serce tylko takie środki są skuteczne. I proszę nie zapomnieć o tem, że cierpliwość jest w danym wypadku najważniejszą zaletą.

PAN FELIKS W KATOWICACH. Serdecznie

dziękuję Panu za słowa uznania o mej skromnej pracy. Drogą panią Feliksie z listu pańskiego zrozumiałam tylko tyle, że tęskni Pan do towarzyski życia, pełnej zalet kobiety, którejby Pan jednak nie chciał poślubić ze względu na czasy niepewnego jutra. Założenie to jest zupełnie błędne. Kobieta, którą się kocha i która kocha bierze się za żonę na dolę i niedolę, a wspólne uczucie i wiara w lepsze jutro daje im siły do przetrwania. Na rolę przyjaciółki zgodzi się tylko kobieta lekkomyślna, która już wiele przeszła w życiu i niedużo ma do stracenia. Rola przyjaciółki w tem znaczeniu, jak to sobie Pan wyobraża, jest mocno dla kobiety krzywdząca i żadna naprawdę wartościowa kobieta nie zgodzi się na nią. Z drugiej strony Panu napewno nie będzie zależało na kobiecie lekkomyślnej, której wierności Pan nie mógłby być zupełnie pewnym. Dlatego, drogą panią Feliksie, jeżeli natrafi Pan na naprawdę wartościową kobietę, niech się Pan z nią pobierze, na całe życie, na dolę i niedolę, na wysólny los.

mając tyle powodów do zazdrości nie potrafia z pewnością żyć w zgodzie i harmonji. Znakomita pisarka twierdzi, że ilość dramatów małżeńskich i powodów niepomiernie wzrośnie.

Anglja i Włochy w obronie niepodległości Austrii

Sensacyjne oświadczenie angielskiego min. spraw zagranicznych w izbie gmin Hitlerowcy chcieli zburzyć pokój świata

Londyn, 27 lipca.

Anglja jest pod wrażeniem zamachu, dokonanego na osobie kanclerza Dollfussa. Król Jerzy wysłał telegram kondolencyjny z wyrazami największego współczucia do prezydenta republiki austriackiej.

Sir John Simon, minister spraw zagranicznych, udał się osobiście do posła austriackiego w Londynie i złożył mu kondolencje.

Po południu w izbie gmin min. spraw zagranicznych wygłosił dłuższą deklarację o wydarzeniach austriackich, w której podkreślił w wyrazach najwyższego oburzenia, że według wiadomości, udzielonych mu przez posła austriackiego w Londynie, Dollfuss po strzałach do niego skierowanych żył jeszcze przez kilka godzin i zmarł faktycznie wskutek upływu krwi, albowiem mordercy, których nazwiska mają być znane, odmówili zawezwania pomocy lekarskiej.

Charakterystycznym ustępem deklaracji Simona było podkreślenie, że poseł niemiecki w Wiedniu brał udział w negocjacjach między członkami rządu austriackiego, a zbuntowanymi narodowymi socjalistami.

Ustęp ten komentowany jest w kołach politycznych Londynu jako łączenie przez Simona wydarzeń wiedeńskich ze rządem hitlerowskim w Berlinie.

Na zakończenie deklaracji Simon podkreślił z naciskiem, że stanowisko Wielkiej Brytanji wobec Austrii pozostałe niezmiennym i niepodległość Austrii, jak dawniej, tak i obecnie, jest jedną z zasad politycznych Wielkiej Brytanji.

Rzym, 27 lipca (PAT)

Cała prasa w sposób gwałtowny objawia swe oburzenie spowodowane zamordowaniem kanclerza Dollfussa, piętnując sprawców zamachu i formułując oskarżenia pod adresem Rzeszy Niemieckiej.

Gayda na łamach „Giornale d'Italia” przypomina, że już od roku istniały dowody, iż broń i materiały wybuchowe sprowadzane były do Austrii z Niemiec oraz, że stacje radiowe niemieckie nawoływały do walki z kanclerzem Dollfuszem.

Katastrofalne burze na Kresach

Wilno, 27 lipca.

Katastrofalne burze na Wołyniu zdają się nie mieć końca. Wczoraj ponownie szalała nad powiatem rówieńskim gwałtowna burza z piorunami, które wzniciły w wielu miejscach pożary.

Od uderzenia piorunków spłonęły: sterta słomy w Barmakach, stodoła należąca do Grzegorza Bożka wraz z sianem i koniczyną w Symowie, oraz w Marjanówce kopa żyta, stanowiąca własność Arsenego Cecury.

Na łąkach w odległości 200 mtr. od wsi Struga, powiatu stolińskiego w czasie przeciągającej burzy od uderzenia pioruna został zabity Strok Piotr.

Wskutek uderzenia pioruna zabity został Klim Kuczyński, zam. we wsi Hrenowie, gm. Sijańce, pow. Zdobunowskiego.

Gayda przypomina w końcu, że w sprawie nietykalności Austrii istnieje układ między rządami rzymskim, paryskim i londyńskim, z którym w wielkiej

mierze związany jest pokój oraz losy cywilizacji europejskiej.

Forges Davanzati na łamach „Tribuna” przypomina m. in. niedawne prze-

Pożegnajcie moją żonę i dzieci!

Ostatnie słowa Dollfussa

Paryż, 27 lipca.

(PAT) „Petit Parisien” zamieszcza opowiadania policjanta, który był zawieszony przez rebeljantów do przewiązania ran kanclerzowi Dollfussowi. Policjant zastał kanclerza Dollfussa leżącego przy oknie w kałuży krwi.

Kanclerz Dollfuss po odzyskaniu przytomności prosił min. Fey'a, by przeszkodził dalszemu rozlewowi krwi.

Ostatnie słowa brzmiały: „Dziękuję

Wam, jesteście dla mnie bardzo dobrzy dlatego inni nie są do was podobni. Pragnęłam tylko pokoju. Oby Bóg przebaczył innym.” Przed ponownym utraceniem przytomności kanclerz Dollfuss zdołał jeszcze wyszeptać: „Pożegnajcie moją żonę i dzieci”. Po tych słowach rozpoczęła się agonja, z ust kanclerza popłynęła krew. Zmarł około g. 15.45.

Dzieci Dollfussa pod opieką Mussoliniego

Rzym, 27 lipca.

Urzędowe biuro prasowe włoskie ogłosiło następujące szczegóły w związku z wiadomością o zabójstwie kanclerza Dollfussa. Radca Rintelen, który w czasie morderstwa przebywał w Rzymie, po otrzymaniu wiadomości o zamachu na kanclerza połączył się telefonicznie z kancelarją szefa rządu, aby zaawiadomić oficjalnie rząd włoski o śmierci Dollfussa.

Przy telefonie zgłosił się osobiście szef rządu Mussolini, który oświadczył, że sam podejmie się ciężkiego zadania powiadomienia pani Dollfussowej, bawiącej wraz z dziećmi w Rizzione, o zgonie męża.

O godz. 22.45 Mussolini zjawił się w willi małżonki kanclerza i w ogólnych słowach zawiadomił ją o ciężkiej i bo-

lesnej stracie, jaka ją spotkała.

Pani Dollfussowi na wieść o śmierci męża zemdlą, wobec czego wezwano lekarza, który zaopiekował się małżonką kanclerza.

Doznała ona silnego wstrząsu nerwowego i przez całą noc była nieprzytomna.

We czwartek rano stan jej zdrowia poprawił się znacznie i o godz. 10 przed połudn. wdowa po kanclerzu Dollfussie wsiadła po otrzymaniu smutnej wiadomości o zgonie męża w samolot, celem natychmiastowego powrotu do Wiednia pozostawiając dwoje swych dzieci pod opieką rodziny Mussoliniego.

Jest ona w odmiennym stanie. Mussolini odprowadził ją osobiście na lotnisko, gdzie zgromadziły się również tłumy publiczności.

Kto będzie kanclerzem?

Stanowisko Fey'a zachwiane

Wiedeń, 27 lipca.

W związku z ostatnio zaszłymi wypadkami, należy się spodziewać poważnych zmian w rządzie austriackim. Przewidywanym zachwianym zostało stanowisko Fey'a, który pertraktował ze sprawcami puczu i zakazał wykonanie zbrojnej interwencji ze strony egzekutywy austriackiej.

Równocześnie zarzucają mu, że pierwszy zatelefonował do posła niemieckiego we Wiedniu, prosząc go o interwencję

Wedle obiegających pogłosek, kanclerzem Austrii zamianowany zostanie minister oświaty Schuschnigg, jako polityk niezwykle energiczny i konsekwentny.

Starhemberg zatrzymał wicekanclerstwo.

Dotychczasowy sekretarz państwowy ministerstwa obrony krajowej, Zechner mianowany będzie ministrem.

Co do dalszego pozostania w gabinecie ministra bezpieczeństwa Fey'a, nie zapadła dotąd jeszcze żadna decyzja.

Thyssen zrywa z Hitlerem i występuje z partji narodowo-socjalistycznej

Berlin, 27 lipca.

Wielkie wrażenie wywołała tu wiadomość, że Thyssen zerwał ostatecznie z Hitlerem. Thyssen zapowiedział oficjalnie swoje wystąpienie z partji narodowo-socjalistycznej. Sprawa ta jest tem godniejszą omówienia, że Thyssen był jednym z nielicznych ludzi w Niemczech, którzy przyczynili się do „wywindowania” Hitlera na zajmowane przez

niego obecnie stanowisko. Przyczyną zerwania stosunków Thyssena z Hitlerem są pamiętne zajścia w dniu 30 czerwca r. b.

Fritz Thyssen jest jednym z magnatów ciężkiego przemysłu w okręgu Ruhr. Początkowo finansował on Hitlera z własnej kieszeni, potem zaś kilka milionów marek przelał wprost z kas swego przedsiębiorstwa. Thyssen nie krył

mówienie, wygłoszone przed radjem monachijskim przez Frauelfelda, który mówił o konieczności czynnego wystąpienia przeciwko Dollfussowi.

W podobnym duchu pisze „Lavoro Fascista”.

Co pisze prasa angielska

Londyn, 27 lipca.

(PAT) Sugestje wyrażone w Izbie Gmin przez Simona, skierowujące oburzenie społeczeństwa angielskiego w kierunku całego ruchu narodowo-socjalistycznego jako odpowiedzialnego za zamordowanie Dollfussa, nie pozostały bez echa.

„Times”, który wczoraj zachowywał rezerwę co do oceny wypadków, dziś występuje z tak gwałtownym atakiem, jakiego na łamach tego rzecznika poglądów oficjalnych W. Brytanji jeszcze nie było.

Stwierdzając, że mordercy odmówili Dollfussowi zarówno pomocy lekarskiej, jak również księdza pozbawiając tego wiernego katol. ostatn. pocieszenia „Times” pisze dosłownie: „System, który kwitnie dzięki tego rodzaju metodom wywołuje nienawiść i obrzydzenie wszędzie”. „Times” podkreśla, że zapewne większość austriaków pragnęła by w jakiejś określonej formie związku z Niemcami, ale gdyby Niemcy miały regime normalny i korzystały ze swobod postępowego państwa.”

Omawiając akcję niemieckiego posła w Wiedniu, „Times” podkreśla, że żaden odpowiedzialny dyplomata nie podjąłby tego rodzaju akcji, gdyby nie był pewny, że odpowiada całkowicie intencjom własnego rządu. „Times” przypomina także aktywność antyaustriacką, wychodzącą z Monachium.

„Times” stara się w końcu nieco osłabić swój gwałtowny atak, stwierdzając, że narazie rząd niemiecki postępuje lojalnie i rozumnie.

Hitler w kwatrze „Legjonu Austriackiego”

Wiedeń, 27 lipca.

Urzędowe biuro prasowe powtarza wiadomość biura Reutersa, które donosi, że w czwartek rano, kanclerz Hitler przybył do Monachium i natychmiast udał się do głównej kwatery, t. zw. „Legjonu austriackiego”, gdzie pozostał przez dłuższy czas.

Wiadomość ta wywołała w Wiedniu wielką sensację.

Mín. Beckowa zachorowała w Rydze na ślepa kizkę

Ryga, 27 lipca.

W powrotnej drodze z Tallina do Rygi zachorowała nagle małżonka p. min. Becka. Stwierdzono ostry wypadek zapalenia ślepej kizki.

Ta ostra forma ataku nie pozwoliła małżonce p. min. Becka opuścić wagonu. Na dworzec kolejowy wezwano znanego łotewskiego chirurga prof. Perolina.

Po zbadaniu chorej nie pozwolił jej opuszczać wagonu i udał się natych-

miast z powrotem do miasta dla zebrania konsylium. Konsylium ma zdecydować, czy operacja odbędzie się w wagonie, czy też można będzie chorą przewieźć do szpitala. Wypadek ten wywarł niezwykle przynębiające wrażenie w kołach dyplomatycznych. P. min. Beckowi składano wyrazy głębokiego i serdecznego współczucia. Tem bardziej też powitanie p. min. Becka miało charakter wyjątkowej serdeczności.

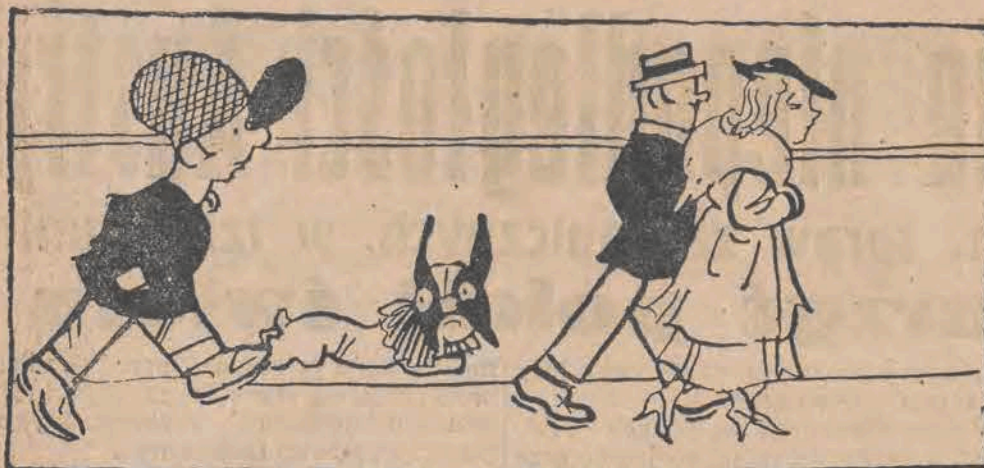
się z tem, że finansuje Hitlera tylko po to, aby ten zwalczał marksizm. Swego czasu Bruening groził Thyssenowi zdemaskowaniem jego polityki, jednak magnat finansowy nic sobie z tego nie robił.

W styczniu 1932 za inicjatywą Thyssena wygłosił Hitler przemówienie w związku z przemysłowców niemieckich, którym przedstawił konieczność walki z socjalizmem. Zaaprobowali oni wówczas jego wywody i zebranie zakończyło się okrzykiem „Heil Hitler”.

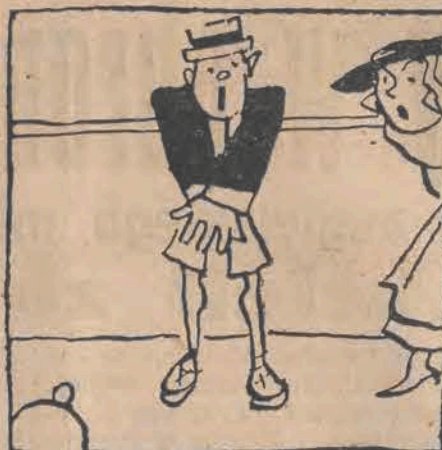
Po objęciu władzy przez Hitlera stał się Thyssen doradcą gospodarczym rządu. Goering mianował Thyssena członkiem rady państwa. Ostatnio jednak Thyssen począł skłaniać się do skrzydła reprezentującego S. A. Widzia no go stale w hotelu Eden w Berlinie w towarzystwie Ernesta i Roehma. Po wypadkach w dniu 30 czerwca uważano ogólnie, że stanowisko, a nawet życie Thyssena jest zagrożone. Pozostawiono go jednak w spokoju i Thyssen opuścił szeregi partyjne.



Kubuś-defektyw i jego pies Medor.



Właściciel pralni, pan Antoni,
Do kina wieździe swoją żonę...
— „Coś mi się zdaje”, szeptem Kubuś,
Ze to ubranie jest skradzione!”



Pies rad był wielce, że nareszcie
Wpadli na trop właściwy zbrodni
I z taką furją wpadł na gościa,
Ze pozostawił go bez spodni!



— „To rzecz poprostu niesłychana
Cóżem ja zrobił?”, Kubuś błąda,
Bowiem zrozumiał poniewczasie,
Ze po fałszywych kroczył śladach!...
(Dalszy ciąg jutro)

Kto pierwszy pocałował?

Muzyk, czy jasnowłosy wampir?

Niezwykle charakterystyczny, proces toczył się niedawno przed sądem londyńskim. Według prawodawstwa angielskiego, mąż jest całkowicie odpowiedzialny za szkody materialne, wyrządzone przez żonę.

W toczącej się ostatnio sprawie, sąd miał rozstrzygnąć, czy mrs. Hardy była rzeczywiście — jak to jej zarzucają — uwodzicielką, z winy której zrujnowane zostały dwa ogniska domowe. Jesli tak było, zdradzony mąż musiałby jeszcze słońca sumką opłacić swe nieszczęście. — Tło sprawy przedstawia się, jak następuje:

Pani Hardy, uroczą blondynką, aczkolwiek była już matką dorastającej córki, znana była ze swego niezwykłego temperamentu. Ubiegłego lata poznała ona, bawiąc w pewnej angielskiej miejscowości kąpielowej, pana Ramona Newtona, dyrygenta orkiestry jazzowej. Nad morze przybyła również mrs. Newton i wkrótce zaprzyjaźniła się ze swą przy-

szą rywalką. Pani Newton bawiła nad morzem kilka tygodni, a po jej wyjeździe dyrygent na zaproszenie p. Hardy, zamieszkał w jego willi.

Pewnego pięknego poranku, mister Newton i mrs. Hardy wynieśli się cichaczem do Newcastle, gdzie razem zamieszkałi. O fakcie tym kochliwy muzyk zawiadomił swą żonę, która ze stoicyzmem zniosła zdradę męża. Nie mogąc się jednak pogodzić z tem, że małżonek nie przysłał jej pieniędzy na utrzymanie, zdradzona żona zażądała odszkodowania od mr. Hardy.

Sąd stanął przed trudnym zagadnieniem. Trzeba było bowiem ustalić, czy to piękna blondynka uwiodła Newtona, czy też on namówił panią Hardy do złamania wiary małżeńskiej. — Jeśli wierzyć oskarżycielce, winą leżała całkowicie po stronie jasnowłosego wampira.

Adwokaci obydwu stron starali się bezskutecznie ustalić datę pierwszego pocałunku. Ani mrs. Hardy, ani jej przy-

Hallo! Tu radio!

6.30—6.35: Pieśń „Kiedy ranne wstają z rze”. 6.35—6.38. Muzyka (płyty). 6.38—6.53. Gimnastyka. 6.53—7.05. Muzyka (płyty). 7.05—7.10: Dziennik poranny. 7.10—7.20: Muzyka (płyty). 7.20—7.25: Chwilka pań domu. 7.25—7.35: Rozmaitości. 7.35—7.40: Odczytanie programu na dzień bieżący. 7.40—11.57: Przerwa. 11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—12.05: Wiadomości meteorologiczne. 12.05—12.10 Codz. Przegląd Prasy Polskiej. 12.10—13.00. Zespół salonowy Adama Hermana. — Transmisja z Krakowa. 13.00—13.05 Dziennik południowy. 13.05—13.55. Słynne śpiewaczki — płyty. 13.55—14.00. „Z rynku pracy”. — 14.00—14.05. Wiadomości o eksporcie polskim. 14.05—14.15. Kom. Izby przem. Handl. w Łodzi. 14.15—16.00. Przerwa. 16.00—16.40. Mała radio-rewja. (Audycja muzyczna ze studia P. R.). 16.40—17.00. Fragment meczu tenisowego Polska — Dania.

17.00—17.30. Audycja dla chorych w opracow. ks. Rękasa. (Tr. ze Lwowa). 17.30—18.00. Muzyka — orkiestra Sandlera — płyty. 18.00—18.15. Reportaż Edwarda Paciorekowskiego p. t. „Jak Lisków przetrwał kryzys”. 18.15—18.45. Koncert w wyk. Wandy Boessler-Stokowskiej (mezzo-sopran) i Jana Rakowskiego (wiola d'amore). Transm. z Poznania. 18.45—18.55. „Przełomem Stryja przez Karpaty” — wygl. Włodzimierz Stępowski. Pogadanka. 18.55—19.00. „Jak spędzić święto?”. 19.00—19.10: Rozmaitości. 19.10—19.15: Odczytanie programu na dzień następny. 19.15—19.50. Polska muzyka ludowa. 19.50—20.00: Wiadomości sportowe. 20.00—20.02: „Myśli wybrane”. 20.02—20.12. Muzyka — płyty. 20.12—20.50. Koncert symfoniczny ze Studja. — Wykonawcy: orkiestra symf. P. R. pod dyr. Kazimierza Witkomirskiego i Jerzy Czaplinski — śpiew. 20.50—21.00: Dziennik wieczorny. 21.00—21.10. Muzyka — płyty. 21.10—22.00. Dalszy ciąg koncertu symfoniczn. 22.00—22.15. „Jeden dzień na wsi” — wygl. Józefa Laskowska. 22.15—23.00. Muzyka taneczna z Cieclocinka. 23.00—23.05 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.

Pamiętnik hipnotyzera

Sensacyjny film z za kulis hipnotyzmu

Napisał specjalnie dla „Expressu” LO-KITTAY

13

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Do szpitala garnizonowego w Badenie pod Wiedniem, gdzie na sali 13 w oddziale dla leżących rannych przebywał między innymi porucznik Lo-Kittay, przyjechał dr. Nytrał, światowej sławy hipnotyzer.

Lo-Kittay opowiada hipnotyzerowi o swojej niesamowitej wizycie na cmentarzu, dokąd wybrał się za uczniowskich czasów.

W dwa lata później, gdy Lo-Kittay miał 17 lat, do szkoły, do której uczęszczał przyjechał magik - czarodziej.

Wszyscy uczniowie udali się do sali gimnastycznej, w której magik miał pokazać swoje eksperymenty.

Na drugi dzień po produkcjach magika, Lo-Kittay zaprosił do siebie kilku kolegów, których zahipnotyzował.

We Lwowie Lo-Kittay przystąpił do wyświetlenia zawilej sprawy, w której kolega jego był posądzony przez ojca o kradzież.

Z samym panem dyplomata Skwierczyńskim balem się na ten temat rozmawiać. Jego wspaniała, pełna powagi sylwetka napawała mnie respektem, któryby nie pozwolił na badanie tego pana.

Umówiłem się więc z moim kolegą, że nazajutrz, t. j. w poniedziałek urządzimy sobie „święto”, tłumacząc je rodzicom, że dzień ten jest wolny od nauki. Polecilem przyjacielowi, by był dobrej myśli i, żeby mnie nazajutrz o 11 rano oczekiwał.

Punktualnie o jedenastej zjawiłem się w mieszkaniu kolegi. Rodziców jego nie było już w domu, zostaliśmy więc sam na sam z lokajem.

W pewnej chwili zadzwoniliśmy na niego, a gdy zjawił się do pokoju mego przyjaciela odkryliśmy mu nibyto w tajemnicy, że urządzimy za chwile seans hipnotyczny i, że ja uspię Skwierczyńskiego.

Lokaj, z pochodzenia chłop, długo

kręcił z niedowierzaniem głową, dziwiąc się, że „tak bez niczego można kogoś uspić”. Wreszcie wypytywał się, co taki uspiiony czuje i „czy to przypadkiem nie rzuca się później na głowę?”

Uspokoilem lokaja, że młodemu panu nic w transie hipnotycznym nie grozi, że przeciwnie, uspiionemu zdaje się że podróżuje po pięknych krajach i wogóle czuje się podczas snu jak w raj.

Kolega mój potwierdzał moje wywody, dowodząc, że nieraz już dawał się zahipnotyzować i, że sprawiało mu to „wielką frajdę”. To do reszty uspokoiło niewiernego chłopka.

Gdy mu w końcu wytłumaczyłem, że rola jego ograniczy się tylko do przytrzymywania głowy medjum, bo w ten sposób uspienie musi się odbywać, lokaj był już zupełnie wciągnięty w naszą grę, przyrzekając, że za małą chwilę, skoro tylko wykończy jakąś nagłą pracę, zaraz do nas wróci.

Więcej nam nie było trzeba. Podczas nieobecności lokaja umówiłem się z kolegą, że gdy będę próbował go uspić, ma przymknąć oczy i wogóle zachowywać się, jak w transie, a ja przez ten czas uporam się z Onufrym, gdyż tak nazywał się ten lokaj.

Po kilku minutach Onufry wszedł nieśmiało do pokoju i stanął za fotelem, na którym usadowiłem Skwierczyńskiego. Zaczęła się komedia. Z rozszerzonymi coraz bardziej z ciekawości żrenicami wpatrywał się lokaj w mego kolegę, który już po kilku chwilach opuścił powieki. Teraz zaczęła się prawdziwa gra. Powoli cała postać Onufrego zaczęła nierytmicznie się kiwać, ciężce mu jak otów powieki coraz rzadziej się rozchylały. Wkrótce senność opanowała nim całym. Wstarczyło zaledwie kilka odpowiednich rozkazów danych lokajowi, aby ten pogrążył się w sen hipnotyczny, aż miłą

Przyjaciel mój z zadowolenia rozcierał ręce. Wreszcie pomógł mi usadzić śpiącego na fotelu. Zamknęliśmy drzwi na klucz, żeby nam nikt, ewentualnym swoim przyjściem nie przeszkodził i rozpoczęliśmy eksperymentowanie.

Stanowczym, nieznoszącym sprzeciwu, głosem wytłumaczyłem medjum, że jeżeli w ciągu 24 godzin portfel wraz z zawartymi w nim dokumentami i pieniędzmi znajdzie się na biurku w gabinecie, nie jemu nie będzie groziło i przez czyn swój nie poniesie żadnych następstw. Gdyby część pieniędzy była już wydana, to pozostałe pieniądze wraz z portfelem muszą zjawić się na biurku. Tak czy owak, wszystko, co pozostało z kradzieży w gabinecie musi znowu w tymże gabinecie zjawić się. Gdyby to mu nie udało się dla jakichkolwiek ważnych przyczyn, musi osobiście stawić się przed oblicze straszego pana Skwierczyńskiego i ze skruczą wyznać mu wszystko. W przeciwnym bowiem razie — tak groźnie zakończyłem moją dłuższą przemowę do Onufrego — grozić ci mogą straszne następstwa, aż do utraty życia włącznie!

Po tej groźnej przemowie obudziłem delikwenta. Nie zdawał sobie absolutnie sprawy, co się z nim stało i czempredziej opuścił gabinet.

No i takiego skutku mego eksperymentu w tak krótkim czasie, nie spodziewałem się.

Wieczorem siedzę z ciotką i wujaszkiem przy kolacji, gdy służąca daje nam znać, że ktoś do mnie przyszedł. Po chwili wbiega do jadalni rozpromieniony Skwierczyński i już od progu krzyczy: „Hurra! Pieniądze się znalazły!”

ROZDZIAŁ XIII.

Hurra! jest portfel!

Wujostwo nie wiedzieli o co Skwierczyńskiemu idzie i myśleli, że mają przed sobą warjata. Nie dokończywszy kolacji wybiegłem z kolegą do mego pokoju. Tutaj dowiedziałem się, że lokaj znikł na cały dzień z domu, wymawiając się ważną sprawą, a gdy ojciec kolegi wieczorem wszedł do gabinetu, zastał portfel na biurku. Właśnie przed chwilą zakomunikował o tem że-

nie i jemu przy kolacji. Kolega mój ledwo coś przekąsił i czempredziej przybiegł do mnie, aby poradzić się, co należy dalej czynić.

Postanowiłem znowu wziąć inicjatywę w swoje ręce i wyszedłem z kolegą do jego domu. Tutaj kazalem się natychmiast zameldować u pana posła. Przyjął mnie bardzo życzliwie, pytając się, czem może mi służyć. Opowiedziałem mu cały przebieg sprawy od zahipnotyzowania lokaja, aż do zjawienia się portfela na biurku w gabinecie.

Ojciec mego kolegi poświęcał coraz więcej uwagi moim wywodom, a gdy w końcu ośmieliłem się wtąpić o przykrości, jaka wyrządził swojemu synowi, kazal go również poprosić do gabinetu, przycisnął go mocno do piersi i pocałował, a później przyciągnął nas obu do siebie i kilka razy powtórzył: „Dzielni chłopcy, dzielni chłopcy!” Mój kolega miał łzy ze wzruszenia w oczach, a i pan poseł Skwierczyński starał się swe zakłopotanie pokryć sztucznym śmiechem, co mu się niebardzo udawało.

Postanowienie moje nie uważałem jeszcze za skończone. Poprosilem pana posła, aby zechciał na jakieś pół godziny opuścić wraz z żoną mieszkanie, a je przez ten czas postaram się uspić lokaja, żeby dowiedzieć się w jaki sposób zniknął portfel, a następnie stosunkowo szybko znowu znalazł. Plan mój znalazł pełną aprobatę starszego pana Skwierczyńskiego, tak, że już po chwili mieliśmy lokaja na nasze usługi.

Staralem się wzmówić w niego, że jest on jakby predestynowany do swoich czynności przy hipnotyzowaniu, że objawia dużą dozę inteligencji, a nawet, kto wie, czy nie posiada ukrytych zdolności w sobie. Tem przypodchlebianiem się mało inteligentnemu lokajowi wzięłem go zupełnie. Ach, panie doktorze, żeby pan wiedział, z jakim namaszcczeniem zabrał się do przytrzymywania głowy memu koledze. Zdawało mu się, że spełnia jakąś ważną misję.

I znowu, jak za pierwszym razem, po kilku minutach Onufry spał snem „sprawiedliwych”.

Dalszy ciąg jutro.

Kobieta bez jutra

Sensacyjna powieść współczesna

Napisał specjalnie dla „Expressu“ ANDRZEJ DAN

13

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Statek „Pulaski“ za chwilę odbije od brzo- gu i wyruszy do Ameryki. W porcie pasa- żerskim w Gdyni panuje niezwykle ożywie- nie. Tysiączny tłum zalega całą przystań, przyglądając się ostatnim przygotowaniom załogi statku, przesyłając ostatnie przestrogi swym najbliższymi.

Młoda kobieta: Jadwiga Narocz - Murow ska stoi na uboczu na pokładzie wielkiego statku. Nikt jej nie żegna, nikt jej nie odpro- wadza. Zato tam, za wielką wodą, w No- wym Yorku, będzie ją ktoś oczekiwał. Ktoś, kto jest jej nadzieją i jej jutrem.

Jadwiga tuli do siebie synka; pięciolet- niego chłopczyka, któremu ze łzami w o- czach opowiada, że oto zaczyna się wielka podróż w dalekie, obce strony... Matka po- kazuje mu cały brzeg polski i uprzedza chłopca, by się dobrze na swój kraj ojczy- sty naparzystał, bo nie wiadomo, czy jeszcze kiedyś Polskę zobaczy.

Gdy statek już jest gotów, a majtkowie podnoszą mostki, łączące pokład z przysta- nią, wpada do portu auto policyjne.

Po chwili Jadwiga Narocz - Murowska zostaje zaareztowana i sprowadzona z po- kładu do komisariatu, pod zarzutem otrucia swego męża barona Aleksandra.

Przed dziesięć laty obecna baronowa Narocz - Murowska była jeszcze bardzo skromną i bardzo niedoświadczoną panną Jadzia Witecka. Pracowała jako sprze- dawczyni w sklepie korzennym.

Do sklepu, w którym pracowała Jadzia, dotąd przychodził Kupcz, aż przy okazji zmiany stu złotych poznał ją.

Kupcz był pomocnikiem barona Aleksan- dra Narocz - Murowskiego.

Loda, przyjaciółka barona i również „dama“ z jego salonu w ataku zazdrości de- nuncjuje dom barona w policji. Potem sama go uprzedza o niebezpieczeństwie. Baron czeka przybycia policji.

Słyszysz dzwonek. Ręce mu drżą nerwo- wo. Jest pewien, że to policja. Otwiera drzwi i ze zdziwieniem i tryumfem konsta- tuje, iż przed nim stoi Jadzia Witecka. Za- stanawiali się nad tem z Kupczem jak ją za- prosić do siebie, a tutaj to rzekome niewi- niarstwo samo przyszło do jego mieszkania.

Dzień ten śniad obfity dla barona w niespodzianki, bo oto z ust tak niespodzie- wanie przybyłej doń Jadzi dowiedział się baron o nałajciu na jego dom, z którego zdra- dzili się wobec Jadzi dwaj kupujący w skle- pie. Planowali — według domysłów Jadzi — włamanie do barona, choć nie wyglądali jak przestępcy. Jadzia przybyła, by przestrzec barona. Mimowolnie tedy przeszkadza policji, gdyż dwaj rozmawiający w sklepie byli po- licjantami.

Jadzia wyszła. Baron spostrzegł jej sak- wiekę na podłodze; zapomniała jej. Baron położył sakiewkę na serwantce, by zwrócić ją Jadzi.

W sklepie przekonywuje się Jadzia o swej pomyłce; uprzedziła barona o rewizji, jaką planuje policja w jego mieszkaniu, a nie o nałajciu na jego dom złodziei.

Jadzia udaje się wreszcie sama do baro- na i wyjawia mu swe troski. Pomyliła się. Co robić? Baron zapewnia ją, że najlepiej będzie, gdy zda się na niego.

Baron poleca Kupczowi, by sprowadził do jego mieszkania zaraz stolarza i tapicera a na godzinę dziewiąt wieczór, by zaprosił trzech muzyków: skrzypka, altowiolinistę i wiolonczeliste. Kupcz ma również zakupić nuty pięknego kwartetu Borodina.

Stolarz i tapicer przerabiała wielki stół do gry na zwykły stół, jaki znaleźć można w każdej jadalni. Wieczorem muzycy za- siadają do gry. Baron sam gra drugie skrzypce. Aspirant Modlicki w chwili gdy przekracza próg mieszkania barona, słyszy piękny nokturn Borodina, w doskonałym wykonaniu całego zespołu. Aspirant zaczyna rewizję. Pierwszą rzeczą, którą spostrzega i którą mimo sprzeciwu barona zabiera ze sobą, jest torebka Jadzi.

Rewizja nie daje jednak żadnych rezul- tatów.

Nie było zatem innego rozwiązania za- gadki: nagłej zmiany mieszkania barona z ja- skini hazardu na przybytek muzyki, jak to jedno: ktoś go uprzedził o nocnej rewizji.

Przeglądając dowody rzeczowe, aspirant znajduje w torebce list do Jadzi i ustala, że to ona musiała ostrzec barona o rewizji.

W toku przesłuchania przez aspiranta Modlickiego — baron proponuje mu całko- wite przyznanie się do winy wzamian za zupełne wyłączenie ze sprawy Jadzi. Aspi- rant musiał jednak i Jadzie przesłuchać...

Jadzia, idąc za głosem serca, pragnąc uratować barona od groźnej mu kary, bierze skolei na siebie ciężar największy: w ofierze dla tego obcego jej jeszcze czło- wieka składa swój honor i przyznaje się do rzekomo dawnych i zażytych stosunków z baronem.

W sklepie zauważono już brak Jadzi. Starszy subjekt Werner jedzie do jej mie- szkania. Od sąsiadki dowiaduje się, że Jadzia została doprowadzona do komisariatu i że jej się „barona zachciało“.

Werner biegnie do urzędu śledczego i próbuje przekonać aspiranta Modlickiego, że Jadzia mówi nieprawdę.

Werner biegnie do urzędu śledczego i próbuje przekonać aspiranta Modlickiego, że Jadzia mówi nieprawdę.

Werner biegnie do urzędu śledczego i próbuje przekonać aspiranta Modlickiego, że Jadzia mówi nieprawdę.

— Czy mój wpływ na odległość nie ma zupełnie mocy?

— Niestety, nie. Zbyt wiele jest we mnie złego. Zjawy przeszłości wylania- ją się z odmetu przeżyć i szczerzą do mnie zęby w cynicznym, szyderczym u- śmiechu. Od chwili, gdy panią poznałem są we mnie jakby dwaj ludzie: jeden to ten dawny człowiek, zdeprawowany, który zdołał zagłuszyć w sobie głos su- mienia i drugi, — skupiający w sobie wszystko, co we mnie było kiedyś do- brego. Zna pani powieść Stephensona o doktorze Jekyllu i mister Hyde'zie?...

Jadzia nie wiele czytała. Nie znała tej pięknej i wstrzasającej fantazji pisarza angielskiego, która w przeróbce filmo- wej obiegła świat.

— Pewien znakomity lekarz — po- czął baron — wynalazł przedziwny śro- dek, który miał tę własność, że kto go zażył, w tym wyzwalają się wszystkie złe cechy, a dobre zanikały. I ów le- karz — człowiek szanowany i napewno nawsrokiem znany — gdy napił się nie- zwykłej mikstury swego wynalazku — przeistaczał się z pięknego i miłego mężczyzny w potwora, w bestię w ohy- dnym ludzkim ciełu. Tak wyglądał dok- tor Jekyll, gdy usunął ze swej duszy ze swego charakteru wszystkie dobre pierwiastki. Ta jego druga odmiana — ten zły doktor Jekyll — nazywał się mister Hyde. Hyde krecił się po nocach po najciemniejszych zaułkach, siał po- strach między spóźnionymi przechodnia- mi a jego niskie instynkty parły go do zbrodni. O świcie mister Hyde wracał ukradkiem do domu doktora Jekylla.

— Znow kilka dawek cwej strasznej mik- stury i Hyde przeobrażał się wśród bólów i jęków spowrotem w szlachetnego le- karza. Ale z biegiem czasu zło brało gó- re. Środek działał łatwo tylko w jednym kierunku: doktorowi nie trudno było przeobrazić się w potwora, ale trudno mu było wrócić do swej dawnej postaci.

I wreszcie, podczas jednego z takich co- raz bardziej bolesnych przeobrażeń — Hyde, już napoły przekształcony w dok- tora — zmarł. Tak, proszę pani — do- dał baron słuchającej go z zapartym oddechem Jadzi — zło jest zawsze sil- niejsze. Pani ma na mnie wpływ od- mienny, niż ów środek doktora Jekylla: przy pani staje się lepszy, dzięki pani wyzwalają się we mnie dobre a nie złe pierwiastki... Ale zło nie daje za wy- graną — gdy tylko pani niema — od- zyskuje się ono we mnie z tem większą mocą... I dlatego tak bardzo pragnąłbym by pani nie odstępowała...

— Ma pan zbyt dobre wyobrażenie o mnie: myli się pan co do mnie napew- no. Zresztą dałam dowód tego, jak da- lece potrafię być przewrotną już samem swem postępowaniem w policji. Dopraw- dy sama się sobie dziwię, skąd u mnie tyle przebiegłości i tyle pewności sie- bie. To może znow pan na mnie tak po- działał — dodała z uśmiechem.

— Tak źle? — zagadnął ją.

— Nie, nie o tem myślę. Rozbudził pan widać drzemiacę we mnie zdolno- ści do... przeinaczania prawdy.

— Te zdolności drzemiają w każdej kobiecie. Trzeba tylko jakiegoś mocne- go przeżycia, by je pobudzić...

— Tak. To może prawda. A te prze- życia były doprawdy mocne... — Ba- ron nie odparł nic na jej słowa tylko ujął ją pod rękę i już tak prowadził przez całą drogę.

Jadzia śpieszyła się do sklepu. Byli już niedaleko domu, w którym mieścił się handel win i wódek Braci Jaskół-

skich i Spółki, gdy zabiegł im drogę Kupcz.

Kupcz był rozradowany, wieszował baronowi tak dobrego wywikłania się z ciężkiej sytuacji i — i choć starał się być serdeczny i chciał dać mocny wy- raz swej wielkiej rzekomo radości — wi- dać było, że się czegoś niepokoi. Uwagi Jadzi nie uszły trwożne spojrzenia, jakie rzucił Kupcz wokoło. Nie chciał, by go widziano z baronem, by ktoś nie- powołany usłyszał, że on — człowiek, który miał wiele specjalnych powodów, by stronić od policji — jest również bli- ski całej sprawie.

Po skończonych powinszowaniach pod adresem barona — Kupcz uważał za właściwe zająć się Jadzią.

Jeszcze wczoraj, gdy ją poznał — był pełen wyszukanej grzeczności. Dziś, gdy ją ujrzał pod rękę z baronem — zmienił się niedopoznania.

— Cieszymy się bardzo, że pani te- raz z nami, że tak powiem, trzyma. Bar- dzo się cieszymy. Prawda pani baro- nie?...

Baron mruknął ledwie dosłyszalne „tak...“

— Czy nie miałem racji, mówiąc, że takiej drugiej jak pani się nie ma? Oho, panna Jadzia może zrobić karierę przez nas...

— Niechże pan przestanie, panie Kupcz — zwrócił mu uwagę baron, ha- mulący się mocno wobec Jadzi...

Kupcz jeszcze nie wyczuł nastroju. Zawsze taki gietki, tym razem nie zor- jentował się jak bardzo jego ton baro- nowi nie odpowiadał.

— Nie przestane, nie przestane... — mówił, zachłystując się swą własną wylewnością... Panna Jadzia stanie się napewno drugą Elzą w rękach pana ba- rona... Tamta też zaczę — — —

Kupcz nie skończył. Baron Narocz- Murowski nagle zbieł jak płótno, nozdrza mu się rozszerzyły, oczy ci- snęły błyskawice, a z ust dobył się krzyk:

— Dosyć!!

Przechodnie naokoło drgnęły i obej- rzeli się przerażeni, Kupcz okrył się w jednej chwili potem i skulił się jak pies, który widzi kij w rękę pana. Jadzi serce bić przestało...

— Dosyć! Panie Kupcz i ani słowa więcej. Ta pani nie ma nic wspólnego z Elzą i nie jest do niej zupełnie podob- na. I ja nie mam zamiaru traktować ją tak samo...

Kupcz bełkotał coś, co miało ozna- czać, że bardzo żałuje wszystkiego, co powiedział, że przecież nie wiedział wcale o co baronowi chodziło, że już więcej nigdy w ten sposób o pannie Ja- dzi wyrażać się nie będzie...

Baron przeprosił Jadzie. Czuli się mocno skrępowani. Jadzia podała mu rękę i prawie pobiegła do sklepu.

Rozstali się z uczuciem pewnego nie- smaku i skrępowania.

Kim była Elza?... Dlaczego baron tak rozgniewał się na Kupcza?...

Elza była jedną ze zjaw przeszłości barona...

A ta przeszłość była burzliwa i nie- powszednia...

Rozdział 14

Młodość barona

Ojciec Saszy — baron Sergiusz Cy- ryl Narocz - Murowski pochodził ze starego rodu, który od kilku pokoleń piastował w dawnej Rosji wysokie urzę- dy. Dziad Saszy był wysokim dygni- tarzem kościelnym, dla syna zaś obrał karierę urzędniczą i przygotowywał go do niej b starannie.

Ród Narocz-Murowskich cechował umiar we wszystkim i rzadka wśród ary- stokracji zdolność administrowania ma- jątkiem. To też gdy baronowi Sergiu- szowi Cyrylowi Narocz-Murowskiemu urodził się syn, gdy młoda żona Polka, niemłodego już barona obda- rzyła jedynym dzieckiem, wszyscy widzieli w małym Aleksandrze godnego dziedzica zaszczytów, jakie od tylu po- koleń na ród spływały i godnego spad- kobiercę wielkiej fortuny.

Stary baron był podówczas zastep- cą gubernatora w Mińsku. Syn miał zająć wysokie stanowisko w wojskowi- ści i już od wczesnych lat był do tego zawodu przygotowywany. Ponadto ba- ron był wielkim miłośnikiem muzyki. Oprócz zatem wykształcenia ogólnego młody Sasza uczył się również muzyki i był zawsze w wielkim domu ojca pod opieką cudzoziemek guwernantek.

Jako czternastoletni chłopiec baron grał doskonale na skrzypcach, mówił jak francuz po francusku, znał dobrze język niemiecki i władał poprawnie an- gielskim. Jednak te wszystkie wiadomo- ści, zdobywane bez wysiłku, same- mi tylko zdolnościami tego bystrego i pojętnego chłopca, nie wystarczały oj- cu. Baron wymagał od syna pracy i postępu w naukach, do których zdoby- cia należało nieraz przysiąść fałdów...

I tutaj stary baron przeżył swe rozczar- owanie w stosunku do Saszy. Okazało się, że chłopiec nietylko sam kłamał, lecz miał dziwny dar sprowadzania lu- dzi uczciwych i sumiennych z drogi obowiązku i honoru.

Pierwszy nauczyciel Saszy rzekł się pracy w domu barona, choć był do- skonale płatny, nie podając motywów. Druzi — ku radości barona, okazał się

bardziej wytrwały. Na pytania barona, jakie chłopiec czyni postępy w naukach — pan profesor miał zawsze dla małe- go Saszy słowa najwyższego uznania. Sasza uczy się doskonale, jest pilny i pan profesor dziwi się, czemu z jego po- przednikiem tak jakoś wszystko szło leniwie.

Po półrocznej nauce, w ciągu której miał mały Sasza przejść kurs czwartej klasy gimnazjum — i drugi pan profes- sor pożegnał się ze starym baronem. Dopiero, gdy przybył trzeci nauczyciel, baron dowiedział się, w jaki sposób był przez syna i przez poprzedniego nauczy- ciela oszukiwany.

Sasza dostawał już wtedy po kilka- naście rubli na tydzień na wydatki. Ta suma stanowiła prawie tyle, co gaża nauczyciela, który ponadto jadał przy stole barona. Z pierwszym nauczycie- lem próba przekupstwa nie udała się. Uczciwy ten i szlachetny człowiek wo- lał wyjechać z domu barona i nie oskar- żać chłopca, niż pobierać pieniądze od ojca za nauczanie i od syna za nienau- czanie... Drugi profesor nie miał tych skrupułów. Przez dobre pół roku od- łożył sobie sporą sumkę, skubiąc ma- lego Saszę do ostatniej nitki — i potem dobrą posadę, na której dopłacano mu do pensji, by nie pracował.

Baron, mocno zgnębiony tem odkry- ciem, wziął się do chłopca ostro. Prze- stał mu dawać pieniądze i nieraz sam asystował przy jego lekcjach. Jednak Sasza wiedział, że matka zawsze go poprze i że mu nie odmówi nawet więk- szych sum na wydatki, które już wtedy chłopiec umiał czynić z zadziwiająca łat- wością. I matka w skrytości przed oj- cem, pieściła jedynaka. Sasza wie- dział, czem „kupić“ matkę: Mówił z nią po polsku. Spiwnym rosyjskim akcen- tem. Prosił „matulke“ o pieniądze, o wol- ną godzinę od nauki. I matulka godziła się na wszystko, i zastaniała chłopca przed słuszną surowością ojca...

(Dalszy ciąg jutro)

Woznica, drzemiąc na wozie spadł i potłukł się śmiertelnie

Łódź, 27 lipca.

W dniu wczorajszym wydarzył się na ulicy Brzezińskiej tragiczny wypadek, którego ofiarą padł woznica, Chil Wajcman z Brzezin.

Wajcman wyjechał z Brzezin do Łodzi jeszcze w nocy. Nad ranem, gdy był w mieście, zdrzemnął się. Wskutek nagłego gwałtownego wstrząsu furmanki na wyboju — nieszczęśliwy Wajcman jeszcze napół we śnie, spadł z wozu na bruk.

Upadek był fatalny, gdyż Wajcman uderzył głową o kamień bruku i doznał wstrząsu mózgu i złamania ręki.

Lekarz pogotowia stwierdził powyższe uszkodzenia i przewiózł ofiarę wypadku do szpitala w stanie groźnym. (g)

Dokąd pójść wieczorem

TEATR MIEJSKI — Dziś „Czułoj Reblonok” występ Teatru Stanisławskiego.

TEATR POPULARNY (Ogrodowa 18) — Dziś teatr nieczynny.

TEATR LETNI (Park Staszica) — Dziś o godz. 9-ej wiecz. „Zgorzenie publiczne”.

TEATR „BAGATELA” (Piotrkowska 94) — „To trzeba zobaczyć”.

TEATR ROZMAITOŚCI (Cegielniana nr. 27) — Dziś o godz. 9.30 „Ostatni taniec” z Michałesko.

KINIA

CASINO: — „Sobowót”.

GRAND - KINO: — „Dama z nocnego klubu”.

MUZA: — „Złoty detektyw”.

ROXY: — „Wpuściecie Żydów do Palestyny”.

CAPITOL: — Dama kier

CZARY: — I. „Dziewczę z Calgary”. II. „Królowa Południa”.

CORSO: — I. „Serca wiecznie młode”. II. „Dziesiąty kochanek”.

PRZEWIŹNIE: — „Rozkoszna przygoda”.

RAKIETA: — „Wielka Księżna Aleksandra”.

SZUKA: — „Tajemne moce”.

PALACE: — „Kobieta i Bestja”.

METRO: — Tajemnica rodu Lebanon.

ADRIA: — Tajemnica rodu Lebanon.

OŚWIATOWE: — I. „General Czeng”. II. „Arena namietności”.

W aptekach

Dziś w nocy dyżurnia następujące apteki: Sz. Jankielowicza (Stary Rynek 9), L. Steckla (Limanowskiego 37), B. Gluchowskiego (Narutowicza 6), St. Hamburga i S-ki (Główna 50), L. Pawłowskiego (Piotrkowska 307), A. Piotrowskiego (Pomorska 91). (p)

Banda złodziei chojeńskich pod kluczem

Władze likwidują „potokarzy” z okolic Reymonta

Łódź, 27 lipca.

W okolicach placu Reymonta grasowała ostatnio nieuchwytna i dobrze zorganizowana banda złodziei, których specjalnością były kradzieże z wozów chłopskich, przybywających z ogrodowizną, warzywami i t. p. artykułami na targi do miasta.

Wieśniacy, nadjeżdżający do miasta przeważnie nad ranem, po nieprzespanej nocy zasypiali na wozach i ten moment wykorzystywali złoczyńcy, kradli co się dało i ukrywali się w uliczkach Chojeń. Złodzieje stali się z czasem tak zuchwali że urządzali formalne napady na wozy, rabując z nich towary.

Na skutek licznych meldunków, składowanych przez poszkodowanych, policja zarządziła ścisłą obserwację w wyniku której, wczoraj ujętych zostało czterech członków szajki.

Oto nocy wczorajszej, rabusie znów

zaczaili się przy wyl. ul. Ciasnej na ul. Pabjanicką i rabowali z wozu różne artykuły.

Policja zaatakowała złodziejasków, którzy porzucili łup i umknęli do pobliskiej cegielni S-ców Koeniga, która obecnie jest w rozbiórce.

Złoczyńcy poukrywali się w komorach pieca cegielni, gdzie po dłuższych poszukiwaniach znaleźli ich wywiadowcy i zatrzymali.

Zatrzymanymi okazali się: Karol Tokarski, zamieszkały przy ul. Postępowej nr. 44, Leon Wasiak, zamieszkały przy ul. Lelewela 11, Adam Ciesielski, zam. przy ulicy Krakusa 14 i Stanisław Agaciak, zamieszkały przy ulicy Krakusa 12

Te pierwsze aresztowania niewątpliwie doprowadzą do dalszych i władzom w ostateczności, uda się całkowicie zlikwidować bandę „potokarzy”, którzy od długiego już czasu, nekali wieśniaków. (g)

Syn dozorczy postrzelony

przez tajemniczych osobników

Łódź, 27 lipca.

(ig) Wczoraj, późnym wieczorem na ul. Niskiej, w polu, zdarzył się jakiś niezwykle tajemniczy wypadek.

Mianowicie, przechodnie usłyszeli na raz jakieś jęki, dobywające się z krzaków, rosnących na polu. Zaintrygowani, zbliżyli się i ujrzeli jakiegoś małego chłopca, rannego, zbroczonego krwią. — Wszczął się alarm. Stwierdzono, że jest to 14-letni chłopiec, synek dozorczy domu przy ul. Niskiej 6, Jan Ujazdowski, który miał ranę postrzałową klatki piersiowej.

W stanie bardzo groźnym przewieziono go do szpitala Anny Marii. Tragizm ten wypadek wzbudził niezwykle zainteresowanie. Charakterystyczne jest bowiem, że nikt na ulicy, a jest to dzielnica cicha i spokojna, nie słyszał strzałów. Jaki cel miał człowiek, który strzelał do dziecka — również niewiadomo. A chłopiec jest zbyt osłabiony, by mógł złożyć jakiegokolwiek zeznania.

Dochodzenie w tej tajemniczej sprawie wszczęła policja.

Dziesiąte dziecko urodziło się w dorożce

Łódź, 27 lipca.

(ig) Niezwykły wypadek porodu zdarzył się wczoraj wieczorem. — Na Wiśniowej Górze, mieszkała żona krawca Jakubowicza, zam. w Łodzi, przy ulicy Kilińskiego 49. Wczoraj, poczuła ona bóle porodowe, to też mąż wsadził ją czem prędzej do dorożki i powiózł w kierunku Łodzi. Nie dojechali jednak. W Widzewie, w dorożce, urodził się syn.

Co najciekawsze w tej historii, to fakt iż jest to już dziesiąte dziecko tego małżeństwa, które jest zaledwie 11 lat po ślubie.

Po przywiezieniu do Łodzi, matkę z dzieckiem skierowano do kliniki.

Pieczywo na ulicach jest sprzedawane w fatalnych warunkach sanitarnych

Łódź, 27 lipca.

(it) Jak się dowiadujemy, cechy piekarzy podjęły energiczną walkę z ulicznymi sprzedawcami pieczywa. Twierdzą one, że pieczywo, które jest sprzedawane na ulicy pochodzi z anonimowych piekarń, dzięki czemu stwarza poważną konkurencję zakładom piekarskim. Poza tem jest ono sprzedawane w warunkach wysoce niehygienicznych.

W sprawie tej cechy piekarzy wniosła memoriał do władz administracyjnych.

O niżkę komornego podjęta akcja unja pracowników umysłowych

Łódź, 27 lipca.

(it) Jak nas informują, unja związków zawodowych pracowników umysłowych postanowiła, niezależnie od zrzeczeń lokatorskich podjąć obecnie akcję w kierunku ustawowej obniżki komornego w starych i nowych domach.

Unja, która wysłała w tej sprawie delegację do władz centralnych, podkreśla coraz cięższą sytuację materialną pracującej inteligencji, wskazując, iż jest rzeczą niemożliwą ponoszenie przez nią tak wielkich ciężarów, jak komorne w przedwojennej wysokości.

Kontrola meldunkowa przeprowadzona będzie w Łodzi

Łódź, 27 lipca.

(it) Jak się „Express” dowiaduje, w najbliższych dniach przeprowadzona zostanie na terenie Łodzi kontrola meldunkowa. Stwierdzono bowiem, iż wiele osób nie wypełnia obowiązków meldunkowych, nie zgłasza zmiany miejsca zamieszkania, a tem samem wprowadza chaos do ewidencji mieszkańców.

Za przekroczenia meldunkowe będą pociągani do odpowiedzialności zarówno lokatorzy jak i administratorzy domów.

Jedynie letnie kino dźwiękowe w ogrodzie

„RAKIETA”

Sienkiewicza 40.

tel. 141-22.

DZIS I DNI NASTĘPNYCH.

Najwspanialszy film produkcji wiedeńskiej

Wielka Księżna Aleksandra

W rol. gł. światowej sławy śpiewaczka Marja Jeritza, Scheke Schakal i Leo Slezak

Film mówiony i śpiewany po niemiecku — dialekt wiedeński.

Następny program: Franciszka Gall w filmie: „SKANDAL w BUDAPESZCIE”.



1-szy raz w Łodzi!

Największy dramat sensacyjny p. t.:

Dziś i dni następnych!

TAJEMNICA RODU LEBANON

w-g. powieści EDGARA WALLACE'A.

Nadprogram: Tygodnik Foxa i P. A. T.



DR. MED. L. NITECKI

SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32. Tel. 213-18
Przyjmuje od 8—10 rano i od 5—9 w.
W niedz. i święta od 9—12 w pol.

PROSZEK z „KOGUTKIEM”
(MIGRENO-NERVOSIN)
USUWA NAJUPORCZYWSZY
BÓL GŁOWY
MIGRENE, NEURALGJE,
BÓLE ZĘBÓW,
GRYPE, PRZEZIĘBIENIA
BÓLE ARTRETYCZNE,
SŁAWOWE, KOSTNE I T.P.
PROSZEK TE WYRABIAMY I W POSTACI
TABLETEK.
ZAPASZCZKI ORYGINALNYCH PROSZEKÓW
z „KOGUTKIEM”

Baczność Letnicy!!!

Wiśniowej Góry i Kraszewa
„Ilustr. Republika”
„Express Wiecz. Ilustr.”
sa do nabycia o godz. 8 rano u gace-
ciarza Jannika, willa Kawull, vis-a-
vis Chłodni wiedeńskiej

DOKTOR Wołkowyski

PRZEPROWADZIŁ SIĘ
na ul. Cegielniana 11
Telefon 238-02
Choroby weneryczne, moczopłciowe
i skórne.

FALALEUM

idealne chodniki do mieszkań i na let-
niska w cenie 50 gr. za 1 metr, 100 cm.
szerokości, do nabycia wszędzie.

DR. MED. M. Rundszejn

AKUSZERIA I CHOROBY KOBIEC
PRZEPROWADZIŁ SIĘ NA ULICE
Pomorska 7, tel. 127-84
przyjmuje od 4—8-ej. 30

PRZYCHODNIA Wenerologiczna

Lekarzy specjalistów
ZAWADZKA 1, tel. 205-38
czynna od 9 r. do 9 wiecz.
Choroby weneryczne — moczopłciowe
i skórne. (Porady seksualne).
STACJA ZAPOBIEGAWCZA czynna
cała doba. Dla pań oddzielna poczekal-
nica. **Porada 3 złote.**

DR. MED. S. Kryńska

CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
(kobiety i dzieci)
Sienkiewicza 34
tel. 146-10
przyjmuje od 11—1 i od 3—4 po poł.

PORADNIA WENEROLOGICZNA

LECZENIE CHOROBY
WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH
Została przeniesiona na ul.
Zielona 2, tel. 189-33
od 9 rano — 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁ.
Dzieci i kobiety przyjmuje kobieta-
lekarz od 11—1 i od 3—4. 30-2

LECZNICA Piotrkowska 294

otwarta od 11-ej rano do 8-ej wiecz.
PRZYJMUJĄ LEKARZE SPECJALIŚCI
CHOROBY WE WSZYSTKICH SPE-
CJALNOŚCIACH. GABINET DENTY-
STYCZNY.
Porada 3 złote.

WAŻNE DLA PAŃ! Nimiejszem dono-
szę, że z dniem 15 lipca otworzyłam
nowoczesną wypożyczalnię sukien
balowych i ślubnych. M. Józefow-
czowa, Łódź, Brzezińska 11, fr. I p.
Ceny bezkonkurencyjne. — Modele
paryskie roku 1934/35. Solidna obsłu-
ga.

DR. MED. L. BERMAN

Specjalista chorób wenerycznych,
skórnych i płciowych
Cegielniana 15
TELEF. 149-07.
przyjmuje od 8—11 rano i od 4—8
wiecz. w niedz i święta od 9—1-ej.
CENY LECZNICOWE.

DOKTOR KLINGER

spec. chor. wenerycznych, skórnych
i włosów (porady seksualne)
Andrzeja 2, tel. 132-28
Przyjmuje od 9—11 rano i od 6—8 w.
W niedziele i święta od 10—12.

MAGLE skrzynkowe i pokolowe udo-
skonałone sprzedaje fabryka „Junior”
Łódź, Sedziowska 16, (obok Zgier-
skiej 122).
ANGIELSKIEGO konwersacji i litera-
tury udziela rutynowany nauczyciel.
Ul. Zawadzka nr 21 m. 8a. front, co-
dzienne zastęp od godz. 4 — 7 po poł.

Austria — Ł. K. S. 4:1 (2:0)

Jutro grają wiedeńscy z Union Touringiem

„Austrię” pamiętamy dobrze wszyscy z przed dziesięciu laty, kiedy to występują jeszcze jako „Amateure”, oczarowała gra swą Łódź. „Austria” dzisiejsza gra bezwzględnie znacznie mniej efektywnie, ale zato bez porównania skuteczniej.

Zespół wiedeński, mimo iż widoczne było, że nie wysiła się on zbyt, miał przez cały czas gry bardzo znaczną przewagę nad przeciwnikiem, przewyższając Łódzian pod wszystkimi względami.

Najlepszą częścią zespołu gości jest ich atak, w którym na pierwszy plan wybiła się świetna lewa strona: Specht — Viertel. Z tej też strony pochodziła większość akcji ofensywnych na bramkę Łódzian. Szczególnie groźne były dla ŁKS sytuacje, wytworzone przez skrzydłowego Viertel.

Słynny Sindelar na środku ataku pokazał kilka próbek swego bezwzględnie wielkiego repertuaru, grał jednak zbyt powolnie, a wskutek tego też słabiej niż się po nim spodziewano.

W pomocy świetnie zagrywał Gall, który dobrze prawą stronę ataku Łódzkiego. Z tria obronnego, najlepiej wypadł bramkarz, nie mając jednak zbyt wiele pracy.

ŁKS. miał do przerwy kilka wcale dobrych momentów, przeprowadzając bardzo ładne kombinacje w ataku. Po przerwie jednak, gdy Łódzianie zmienili dość znacznie skład drużyny, zagrań tych było znacznie mniej.

W zespole Łódzkim najsłabiej wypadła linia pomocy, w której szczególnie

katastrofalnie zagrywał Kubiak na środku. Ponad przeciętność wybił się jedynie może Frymarkiewicz, broniąc szereg trudnych piłek.

Do przerwy, zdobywają goście bramki w 9 minucie przez Viertel i w 20 przez Spechtla. Po przerwie już w 1 minucie zdobywa Viertel trzecią bramkę. ŁKS. rewanżuje się w 35 min. bramką zdobytą przez Durkę z rzutu karnego, za rękę obrońcy. Wynik dnia ustala na minutę przed końcem gry Spechtl. — Pierwsza

bramka dla gości, zdobyta została z pomocy spalonej. — Sędziował p. Rettig.

Wiedeńscy pozostają jeszcze w Łodzi do jutra i rozegrają drugie spotkanie z zespołem Union Touringu. Mecz odbędzie się w sobotę, o godz. 5.30 na stadionie ŁKS. W razie niepogody, mecz odbędzie się w niedzielę. Wiedeńscy wystąpią w swym reprezentacyjnym składzie. Union Touring zaś zamierza wypróbować linię ataku w nowym zestawieniu.

Oslo — Łódź 2:0

Pierwszy dzień tenisowego spotkania międzymiastowego

W dniu wczorajszym rozpoczęło się na kortach helenowskich międzymiastowe spotkanie tenisowe Oslo — Łódź. — Po pierwszym dniu meczu prowadzą goście 2:0. Smith wygrał z Grohmanem 6:1, 6:2 i Haanes pokonał Schroedera również 6:1, 6:2. W dniu dzisiejszym w godzinach popołudniowych odbędzie się gra podwójna.

WLTK — WKS 22 3:0

W Warszawie odbywa się drużynowy mecz tenisowy pomiędzy WLTK a WKS22 z cyklu gier o mistrzostwo drużynowe Polski. Po pierwszym dniu meczu prowadzi WLTK 3:0.

Poszczególne wyniki brzmia następująco: Spychała — Goldstein 6:3, 6:2. Wojciechowski — Krasuski 6:1, 6:1. Wojciechowski — Goldstein 6:1, 6:3.

Mecz piłkarski Łódź — Budapeszt przełożony

Mecz piłkarski Łódź — Budapeszt, którego rozegranie przewidywane było w Łodzi już w dniu 7 sierpnia nie odbędzie się w tym terminie. Reprezentacja stolicy Węgier grać będzie w Polsce do piero we wrześniu i w tym też terminie gościć będzie najprawdopodobniej w Łodzi.

Prezes Thiele

Kierownikiem reprezentacji Polski

Jednym z kierowników reprezentacji kolarskiej Polski na mistrzostwa świata w Lipsku i kierownikiem naszej ekipy na mecz Polska — Niemcy wyznaczony został przez PZTK Łódzianin prezes Artur Thiele.

Prezes Thiele jest inicjatorem całego spotkania i dzięki jego energii w pierwszym rzędzie dochodzi ono do skutku.

Legja poznańska w Łodzi grać będzie z Widzewem i Turystami

Kierownictwa Widzewa i Union-Touringu prowadzi pertraktacje z mistrzowskim zespołem Poznania — Legją w sprawie jej przyjazdu na dwa mecze do Łodzi. Legja ma grać z obu powyższymi klubami już w sobotę i niedzielę 4 i 5 sierpnia.

Dziś początek meczu

Danja — Polska

Dziś rozpoczyna się w Warszawie na kortach Legii spotkanie międzymiastowe Danja — Polska. Spotkanie to ma charakter towarzyski i trwać będzie trzy dni.

Nieprawdopodobne wyniki w Sztokholmie

W ostatnim dniu zawodów Amerykanie ustanowili trzy świetne rekordy światowe

SZTOKHOLM, 26 lipca.

Trzeci dzień wielkich międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych przyniósł znów szereg nieprawdopodobnych wprost wyników, uzyskanych oczywiście przez fenomenalnych Amerykanów.

Amerykanin Beard uzyskał w biegu na 110 mtr. z płotkami czas 14,3, będący nowym światowym rekordem światowym. Podobny wynik uzyskał już uprzednio jego rodak Morris, przewrócił jednak wtedy dwa płotki. Obecnie Beard przeszedł wszystkie płotki czysto.

Wynik, w który się wprost wierzyć nie chce, uzyskał Hardin w biegu na 400 mtr. przez płotki, przebiegając dystans w czasie 50,6, lepszym od dotych

czasowego rekordu światowego o 1,4. Hardin biegł niemal zupełnie bez konkurencji, gdyż drugi: szwed Lindhal uzyskał czas 55,8.

Trzeci rekord światowy ustanowił w dniu dzisiejszym Ben Eastman, przebiegając dystans 600 mtr. w 1.18,4. Rekord dotychczasowy był gorszy o całe trzy sekundy.

Świetny miotacz Torance nie miał jakoś szczęścia. Próba pobicia rekordu w pchnięciu kulą oburącz nie powiodła się. Torance uzyskał 27,99, w tym prawą „tylko” 16,09. W skoku wzwyż uzyskał Johnon 196. Wreszcie 1500 mtr. przebiegł Bontron w czasie 3.55,4 przed Szabo 3.56,4. W pozostałych konkurencjach nie uzyskano już tak rewelacyjnych wyników.

Libertas wygrywa w Krakowie

Team Cracovia — Wisła pokonany 3:2 (1:0)

Kraków, 27 lipca.

Zespół piłkarski drugiej ligi wiedeńskiej Libertas, rozegrał we czwartek spotkanie z teamem, złożonym z graczy Cracovii i Wisły. Mecz po wcale interesującym przebiegu, zakończył się zwycięstwem wiedeńczyków w stosunku 3:2 (1:0). Do przegranej krakowian, przyczynił się jednak w bardzo znacznej mierze bramkarz Koźmin, który w fatalny sposób przepuścił trzecią bramkę.

Do przerwy, mają goście nieznaczną przewagę i zdobywają bramkę przez Vita. Po zmianie stron, gra jest zupełnie

wyrównana. Wiedeńscy zdobywają drugi punkt przez Sempa. Krakowianie rewanżują się wkrótce bramką, strzełąną przez Kisielińskiego. Teraz Koźmin przepuszcza w skandaliczny sposób strzał Vita. Na dwie minuty przed końcem, udaje się jednak Makowskiemu poprawić wynik na 3:2.

W zespole krakowskim dobrze grali: Kolarczyk II, Ziżka i Pychowski. U wiedeńczyków wyróżnił się Klimosch w bramce, Gotwald i Arlez. Zawody prowadził p. Gumplowicz.

El brodt jedzie na mistrzostwa świata

ZPTK. postanowił uzupełnić łódzianinem Einbrodtem skład reprezentacji kolarskiej Polski na mistrzostwa świata. — Einbrodt wyjeżdża do Lipska na koszt własny.

„Tour de France” dobiega końca

Paryż, 27 lipca. „Tour de France” dobiega już końca. W czwartek, rozegrany został 20 etap na trasie Bordeaux — La Rochelle, wynoszącej 183 kilometry. Etap ten przeszedł zupełnie monotonnie. Wygrał go mistrz Szeicher w czasie 6.46.44 przed Le Grevy 6.47.41, Ghyssele, Renaud, Stoepel i Molinar. Siódme miejsce przyznano jednemu z grupy złożonej z 31 kolarzy. W klasyfikacji ogólnej na czele znajduje się nie ntepokojony przez nikogo Magne.

Księżniczka Cygańska

Sensacyjna powieść współczesna

Napisał JERZY BAK.

314

Kelner zerknął w tamtą stronę i odparł spokojnie:

— To są goście naszego hotelu... Pan George Hardton ze swą córką Irmą. Garbusek spojrzął na Zmurka...

— Dziękuję panu... Kelner oddalił się. Garbusek wyciągnął kartkę.

— Hardton!... Jeden z gości piątego piętra naszego hotelu!... A to jego córka!... Kłoby to pomyślał!... Jak na ojca takiej córki, wygląda jeszcze dość młodo!...

Obydwa zerknęli ukradkiem na tę parę, siedzącą przy oknie. Papa wstał i pomógł córce pozierać jej drobiazgi, nocny. — Ojciec wyszli z kawiarni, odprowadzeni przez kłaniających się nisko kelnerów.

— Teraz możemy śmiało ich puścić... — rzekł Garbusek. — Skoro wiemy już jak się nazywają i gdzie mieszkają, nie uciekną!...

Obydwa również podnieśli się z krzesel i udali się na spoczynek.

Następnego dnia Zmurek i Garbusek zasiedli w porze obiadowej do ogólnego stołu przy którym siedzieli już niemal całe piąte piętro.

Zmurek skłonił się lekko pannie Irmie, która odpowiedziała mu nieznacznie uśmiechem, poczem spuściła oczy. Ojciec jej, mister Hardton, zajęty był separowaniem kostek od mięsa pieczone-

go kurczaka. Dziwnym zbiegiem okoliczności po drugiej stronie wielkiego stołu naprzeciw nich zajął miejsce Hereford, który tak samo był zajęty spożywaniem darów bożych. Obok niego zajął miejsce Baryłow, a nieco dalej siedział monsieur Jalot ze swą małżonką, poczciwą, serdeczną kobieciną...

Graneckiego nie było natomiast przy końcu stołu siedziała niemłoda już brunetka ubrana dystyngowanie lecz bez zalotności. Zmurek i Garbusek domyślili się, iż jest to znana im z nazwiska lokatorka piątego piętra, panna Julja Arini z Rzymu. Nie rozmawiała ona z nikim, zachowując się w stosunku do całego towarzystwa z widoczną rezerwą.

W trakcie obiadu przybyli ostatni dwaj panowie, również lokatorzy piątego piętra — Sebastian Schell i Stefan Greenwood. Schell był typowym Niemcem, nierozstającym się z lornetką i mapką. Greenwood zaś czynił wrażenie człowieka zrównoważonego i godnego zaufania. W spisie gości figurował jako finansista z Londynu.

Reszty towarzystwa dopełniała oczywiście załoga „Torpedy”.

Obiad miał w milczeniu. Dopiero zjawienie się Niemca spowodowało pewne ożywienie. Zaczęto mówić o wycieczkach, osobliwościach wschodu, zwłaszcza Singapurze...

Najwięcej mówił Schell... Był on za-

palonym kowiczem i sportowcem.

— Gdyby tylko nie mieli nic przeciwko temu — zaproponował w pewnej chwili — moglibyśmy się wybrać po obiedzie na Sumatrę... Piękna podróż mozem... Byłem tam już może cztery razy i chętnie wybrałbym się poraz piąty... Cudowna wyspa... Co za kraj!... A jak ci ciekawy naród!... Bardzo wojowniczy!... Maja świetnie udoskonaloną broń! Interesowałem się szczególnie tą sprawą...

— I jałym się chętnie wybrał!... — odparł Hereford.

— Pan zapomina — wtrącił Hardton cicho — że mamy się dziś spotkać w barze pilnie sprawie o siódmej wieczorem... Hereford podniósł głowę i spojrzął na Hardtona.

— Pan ma rację... — odparł cicho. — Zupełnie zapomniałem... Ale teraz będę już pamiętał.

Garbusek i Zmurek zamienili między sobą porozumiewawcze spojrzenie.

— To może pan się wybierze, panie Jalot? — zapytał Niemiec.

Francuz wzruszył ramionami i odparł:

— Owszem, wybiorę się... ale na zawsze!...

Jako?... Opuszcza pan nas?...

— Tak... Mam dość tej spelunki, zwanej szumnie miastem!...

— Pan przesadza... — wtrącił Hereford — Singapur nie jest spelunką!...

— Nie?... W takim razie dlaczego codziennie słyszy się tu o jakimś morderstwie?... Dlaczego wieczorami wolno nam chodzić tylko pewnymi ulicami?...

— Kto to powiedział?... Czy istnieją pod tym względem jakieś ograniczenia?...

— Oczywiście!... — denerwował się

pan Jalot. — Spróbuj pan zejść wieczorem do chińskiej dzielnicy... Jeżeli pan sam nie jest bandytą, to pana tak oburzą, że wróci pan do domu bez koszuli!... Nie lubię takiego egoizmu!... Może dla przedstawicieli innych państw stosunki te nie są zbyt rażące, ale ja tego nie mogę znieść!... Jestem przyzwyczajony do ładu i porządku!...

— Nie powiem, żeby znowu u pana we własnym kraju był taki wzorowy porządek... — zauważył Schell.

— Co?... Pan śmie zarzucać cośkolwiek mojej ojczyźnie?... Francja jest i była wzorem spokoju i wewnętrznego ładu!...

— A Stawiski?...

Jalot spojrzął na Niemca rozgniewanym wzrokiem i odburknął:

— Pan się przyczepia, panie Schell. Nie zamierzam prowadzić teraz z panem dyskusji politycznej!... Ale wzamian za Stawiskiego mógłbym panu odpowiedzieć innym nazwiskiem znacznie dziś głośniejszym, które więcej wrzawy narobiło, a co najgłośniejsze — więcej pościągnęło za sobą ofiar!... Ale nie mówmy o tem!... Wyjeżdżam dziś!... Żegnaj panów!

I biorąc żonę pod rękę wyszedł z ogólnej sali mocno widać zirytowany.

— Gorąca krew!... — rzekł Niemiec po jego wyjściu. — Cóż zrobić!... Zaproponowałem niewinną wycieczkę, nie przypuszczając, że moja propozycja pościągnęła za sobą takie konsekwencje!...

— Co do jednego zgodzę się z panem Jalotem!... — odezwał się Greenwood. — Nie uważam, aby tu było zbyt bezpiecznie!... Mam na myśli chociażby tę napaść w naszym hotelu.

Wszyscy skierowali wzrok na Garbusek i panią Iwonę.

DALSZY CZĘŚĆ JUTRO.

Minjatury

Dla znawców

Pomiędzy przyjaciółkami nieraz padała słówka gorzkie, a często uszczypliwa.

Naprzykład:

— Nie wiem dlaczego Zygmunt nie o mnie nie chce słyszeć.

— Najpewniej dlatego, że słyszy o tobie za wiele.

**

Nauczyciel: — Wymień mi kilka gwiazd.

Uczeń: — Greta Garbo, Marlena Dietrich, Silyia Sidney, Douglas Fairbanks i inne.

**

Rzecz jest podobno autentyczna. Pochodził z nad polskiego morza.

Do damy, która wchodziła do wody, zbliżyła się posterunkowy i oświadcza jej:

— Przepraszam panią, tutaj kąpać się nie wolno.

— A dlaczego mi pan tego nie powiedział jak się rozbrajałam?

— Dlatego, że rozbrajać się tutaj wolno.

**

Pan Potnik jest zrozpaczony. Panna Ewa nie chce go za męża. Za nic nie chce.

— Jeżeli mnie odrzucisz, jeżeli mną wzgardzisz, to wiedz, że już nigdy w życiu nie pokocham innej kobiety.

— A jeżeli tobą nie wzgardzę?..

**

Wszyscy teraz podróżujemy, choćby pod miasto tramwajem. Więc coś z tej dziedziny.

Do kasy podchodzi jakiś melancholijnie wyglądający pasażer.

— Proszę o bilet drugiej klasy na pociąg pospieszny.

— Dokąd?

— Dokąd by mi pan poradził, panie kasjerze?..

**

Inny podróżny podchodzi również do jednej z kas wielkiego dworca. Ten podróżny nie ma wcale wyglądu melancholijnego.

— Proszę o jeden bilet do Krakowa, trzecią klasą, zwyczajny pociąg.

— 18.40 recytuje kasjer i wyciąga rękę po pieniądze.

— Czy nie może mi pan oddać biletu za okragłych piętnaście złotych?

— Co pan gada, panie! 18.40.

— Nie chce pan to nie. Myśli pan, że jest tylko jedna kasa na dworcu!

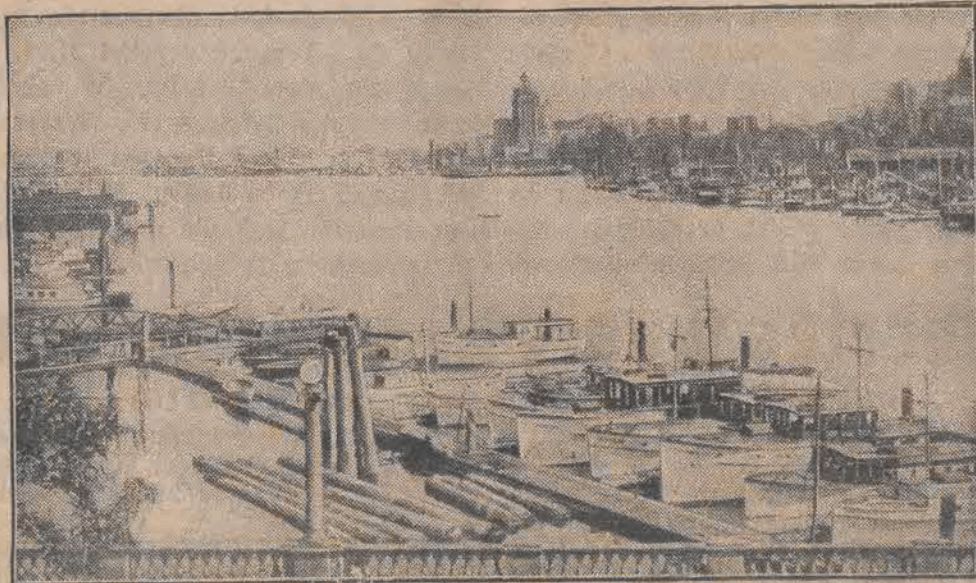
I „rzutki“ pasażer idzie do drugiej kasy — konkurencyjnej. Tam sprawa zaczyna się od początku.

Sto strzałów na minutę



Kapitan angielski Farquhas wynalazł nowy karabin szybkostrzelny, który może oddać sto strzałów na minutę.

Nowy światowy port



Bancouver była dotychczas nieznaną miejscowością w Kanadzie. W ciągu ostatnich kilku lat powstał w tym miejscu port, który zaliczany jest obecnie do największych w świecie.

Powódź w województwie krakowskim



Zalane chaty, zniszczone zbiory.

Ci, którzy ocalałi



Rodzina powodzią z uratowanym dobytkiem obojuje pod gołym niebem.

Julek ożenił się przed tygodniem.

Onegdaj nowożeńcy jedli kolację w restauracji. W pewnej chwili koło ich stolika przeszła jakaś młoda, elegancka dama i uśmiechnęła się poufale do młodego małżonka. Żona Julka nie wytrzymała:

— Julku, kto to był?

— Ach kochanie nie pytał mnie kto to był. Będę miał dosyć przykrości zanim jej wytłumaczę kim ty jesteś.

Codzienna nowelka „Expressu“

Dzieje pewnej szkatułki

Już od godziny siedzieli na tarasie eleganckiej kawiarni paryskiej.

— Co słyhać u twojej nowej przyjaciółki Klementyny? — spytał w pewnej chwili Andrzej Mirois, swego serdecznego przyjaciela, młodego adwokata, Ludwika Robina.

— Dobrze jej się wiedzie — roześmiał się Ludwik. — Dziewczyna jest trochę kapryśna i strasznie lubi prezenty. Wiesz przecież, że nie umiem odmawiać kobietom, więc jej wszystko ku puje.

— Skończy się więc na tem, że cię zrukuje — wtrącił Mirois.

— Nie obawiaj się. Do tego nie dojdzie. Znasz mnie przecież. Gdy mała Klementynka będzie miała zbyt wielki apetyt, zerwę z nią w odpowiednim momencie. Wten sam sposób zresztą postępowałem i z innymi dziewczynkami. Gdy któraś zbyt wiele żądała, w delikatny sposób wskazywałem jej drzwi.

— A jednak mam wrażenie, że ciębie kobiety bardzo wiele kosztują. Przecież ciągle zmieniasz przyjaciółki i od żadnej jeszcze nie słyszałem, byś jej odmawiał prezentów.

— Niestety, już dawno stwierdziłem, że kobiety nie są bezinteresowne — powiedział melancholijnie Ludwik. — Gdy byłem jeszcze bardzo młody, wierzyłem w idealną miłość. Ale te czasy już bardzo dawno minęły. Zresztą wiadomo ci przecież również, że nawet moja małżonka, Helena, również nie jest bezinteresowna.

— Jestem oburzony! — zawołał An-

drzej. — Jak możesz w ten sposób mówić o Helence! Znam ją przecież od tylu lat i uważam, że jest wcieleniem największych cnót.

— I ja niegdyś byłem tego samego zdania. Ale w ciągu ostatnich lat doszedłem do zgoła odmiennych wniosków. W pierwszych latach naszego pożycia byłem przekonany, że Helena nawet się nie domyśla, iż ją zdradzam. Pewnego dnia jednak przypadkowo dowiedziałem się, że dostała list anonimowy, w którym było dokładnie powiedziane, gdzie i o której godzinie spotykam się z pewną dziewczyną. Helena skorzystała z tych informacji. Śledziła mnie i krażyła przez dłuższy czas przed hotelem, w którym tego dnia spotkałem się z przyjaciółką. Czy przypuszczasz, że wieczorem, gdy wróciłem do domu, zrobiła mi awanturę? Nie. Nie powiedziała mi ani słowa. Zażądała tylko nowego futra. Oczywiście nie mogłem jej odmówić. Wiedziałem bowiem, że mnie śledziła i mogłaby wyciągnąć z mego postępowania bardzo ostre konsekwencje.

Od tego czasu minęły już dwa lata. Nie wiem w jaki sposób Helena w dalszym ciągu jest stale dokładnie informowana o moich miłostkach. Gdy tylko nawiąże jakiś romans, natychmiast żąda pieniędzy na futra, biżuterię, czy też kosztowne suknie. Gdy zaprzyjaźniłem się z Marią Colette, popularną gwiazdą rewiową, oświadczyła mi pewnego dnia, że pragnie wyjechać na kilka tygodni na Riviere. Zażądała kilku tysięcy franków. Oczywiście nie mogłem jej odmó-

wić. Pragnąłem zresztą bardzo, by mi dała wolność na pewien okres.

Helena wyjechała więc. Po jej wyjeździe dowiedziałem się, że posiada do kładne wiadomości o moim romansie z Marią Colette. Zresztą, jak przecież wiadomo, o moim romansie mówił cały Paryż. Colette miała kochanków wśród ministrów. Była w tym okresie jedną z najpopularniejszych osób w sferach politycznych.

Ale na tem nie koniec.

Gdy po zerwaniu z nią nawiązałem stosunki z jakąś młodzieńką cyrkówką, Helena widocznie również o tem bardzo szybko się dowiedziała, gdyż w natarczywy sposób poczęła się domagać kolij brylantowej.

W ciągu następnych miesięcy w dalszym ciągu zasypywałem ją prezentami byłem bowiem w tym okresie bardzo kapryśny i ciągle zmieniałem przyjaciółki.

— Ale po co mi to wszystko opowiadasz — zawołał Andrzej. — To są przecież bardzo intymne sprawy. A zresztą, jeśli chodzi o ścisłość, znam je doskonale.

— Pozwól mi skończyć — kontynuował Andrzej swe zwierzenia. — Wyobraź sobie, że właśnie dochodzę do kulminacyjnego punktu. Od czterech miesięcy Helena przestała domagać się prezentów. Nie mogę tego zrozumieć. Przed czterema miesiącami właśnie nawiązałem romans z pewną gwiazdą filmową. Gdy z nią zerwałem, nawinęła mi się Klementynka. Obecnie oprócz Klementynki mam jeszcze jedną przyjaciółkę. Jest to młoda mężatka, należąca do najlepszych sfer towarzyskich. Przecież nie ulega wątpliwości, że Helena, wie o tem wszystkim. Jeśli do tej pory by-

ła tak dokładnie poinformowana o moich miłostkach, to niby dlaczego obecnie miałaby nagle o niczem nie wiedzieć?

Andrzej słuchał uważnie przyjaciela. Widocznie to, co słyszał, musiało go poważnie zastanowić.

— Nie przywiązując zbyt dużej wagi do tych rzeczy — próbował uspić czujność Ludwika. — Pewno poprostu Helena nie chce już żadnych futer i biżuterji.

— Wątpię. Znam doskonale Helenkę i wiem, że ona zawsze ląknie kosztownych prezentów. A jednak teraz nie żąda niczego. Ciekawe, że nastąpiło to właśnie od dnia, gdy jej ofiarowałem kosztowną szkatułkę, wysadzaną perłami.

Andrzej nie odpowiedział mu.

On jeden wiedział doskonale, dlaczego Helena więcej nie domaga się prezentów.

Wszystkiemu była właśnie winna owa szkatułka.

Helena w parę miesięcy po otrzymaniu jej od męża, podarowała szkatułkę Andrzejowi. Andrzej z kolei w krótkim czasie zaofiarował ją jednej ze swoich przyjaciółek.

Przyjaciółka ta znów po pewnym okresie została kochanką Ludwika, Ludwik zaś w rezultacie, nie pamiętając zupełnie, że to jest ta sama szkatułka odebrał ją kochance i zaofiarował żonie.

Helena przeraziła się bardzo tego prezentu. Obawiała się, że jeśli Ludwik ustali dzieje tej szkatułki, stwierdzi, że małżonkę łączy z Andrzejem intymne stosunki.

A o tem przecież Ludwik nie wiedział. I dlatego Helena postanowiła przez pewien okres nie domagać się żadnych nowych prezentów. D.